

Mielno

Świątową stolicą Morsów

VII Złot Morsów w Mielnie był wyjątkowy pod każdym względem. W centralnym miejscu miejscowości, przy głównym wejściu na plażę stanął pomnik morsa, jedyny w Polsce, a być może i na świecie.

W Złocie wzięła udział rekordowa liczba uczestników - ponad 1470 osób!

Bogatszy niż kiedykolwiek był też program tegorocznej imprezy: podchody z niespodziankami, aerobic na plaży oraz szkoła chodzenia po rozżarzonych węglach - to tylko niektóre z atrakcji. W trakcie zlotu działała także szkoła *Nordic Walking* oraz Mieleński Pałac Ślubów - gdzie przez trzy dni chętni mogli zawrzeć „związek małżeński” - ważny tylko w Mielnie. Ślubów udzielał Neptun płci pięknej, wrota pałacu otwierał wytworny „oddziwmy”, a nad wszystkim czuwała skrupulatna sekretarka „Neptunicy”, wydając akty małżeńskie tylko tym napraw-

dę zakochanym...

Jak zawsze w sobotę poprzedzającą kąpiel Morsy i zaproszeni goście w doskonałych humorach bawili się przy muzyce na wspólnej zabawie. Nie przeszkodziło im to następnego dnia stawić się punktualnie o 12.00 na mieleńskiej plaży, by za chwilę ustanowić nowy rekord Guinnessa w jednoczesnym zanurzeniu się w lodowatej wodzie największej w historii, bo ponad tysiącnej rzeszy amatorów zimowych kąpiei. Dotychczasowy rekord - 579 osób zanurzonych w wodzie o temp. poniżej 10 st.C został ustanowiony w styczniu 2009 r. w Nowym Jorku.

Wejście do morza i bicie rekordu Guinnessa poprzedziła wielobarwna parada, półtora tysiąca uczestników zlotu, którzy zaprezentowali licznie zgromadzonej widowni oryginalne przebrania i elementy promujące kluby morsów z kraju i za granicę. Dodatkową atrakcją był tego dnia śmigłowiec Mi-14 Marynarki Wojennej RP, który zdemonstrował pokaz ratownictwa morskiego.

Na zakończenie Zlotu wszystkie Morsy otrzymały Dekrety potwierdzające kąpiel.

Złot w Mielnie to wielki sukces Mielna i jego gospodarzy, którzy w ten sposób znaleźli bardzo skuteczny pomysł na promowanie walorów nadbałtyckiej gminy także w okresie zimowym. Warto podkreślić, że ideę „morsowania” wspierają także władze powiatu, czego przykładem jest ufundowanie koszalińskim Morsom przez starostę **Romana Szewczyka** klubowych strojów, wyróżniających ich spośród innych ekip.

fot. Piotr Rusin

W numerze:

- 4 - (-), *Ferie z parafią i nie tylko szanse; Ruszyły prace na drodze Dobre-Stare Bielice; Integracyjne strzelanie; Lekcje polskiego w teatrze; Bigosik na słodko*
- 5 - Tomasz Wojciechowski, *Szkolnictwo ma się dobrze* - rozmowa;
- 6 - Jerzy Rudzik, *Wyboista droga „Jachny” do wolności;*
- 7 - (-), *Chcesz nam pomóc?;*
- 8 - Ewa Pliszka, *Wielkanoc i jej atrybuty;*
- 10 - Bernard Krupski, *Polski Czerwony Krzyż;*
- 11 - Lech Fabiańczyk, *Ludwika Maria (2)*
- 12 - Andrzej Michalski, *Współczesne problemy bezpieczeństwa - wyzwania edukacyjne*
- 13-22 - *Kroniki gmin;*
- 23 - Czesław Kuriata, *Przyzwolenie na kradzież tylko miliona; Moje propozycje importowe*
- 24 - Teresa Bochenek, *Krępa; Piękny, cenny i niebezpieczny*
- 25 - Maria Hudykowa, *Koszalin - miasto najpiękniejszych lat naszego życia*
- 26 - Arkadiusz Janz, *Słowniczek kredytobiorcy*
- 27 - (-), *Aura astrologii;*
- 28 - Tomasz Wojciechowski, *Czas na biogazownie*
- 29 - (-) *Czad - podstępny zabójca*
- 30 - Andrzej Kisiel, *Koszalińska wąskotorówka znowu na szlaku*

Wielkanocne wiersze Zygmunta Królaka

Wielkanoc z biciem dzwonów
Wnętrze swe odstania
Gdzie ozdobą i treścią
Są wielkanocne spotkania

Przy stole i przy zabawie
Święta wesolo upłyną
Bo spotkać się tutaj można
Nie tylko z własną rodziną

Zając i baranek

Na stole w zielonym owsie
Obok wymyślnych pisanek
Spotkał się zając pędziwiatr
I wielkanocny baranek

Jeden spokojny bo symbol
Porządny kozuch na grzbiecie
Drugi się tórzą się ze strachu
Bo może skończyć w pasztecie

Pyta więc zając baranka
Co zrobić by być szczęśliwym
- Musisz co nie jest trudne
Wejść w komitywę z myśliwym

Ucz się udawać od ludzi
Życie ten sposób powieła
Ty rób wrażenie żeś uciekł
On niech udaje że strzela

Duchowe uniesienia

Wtedy gdy skończył się sabat
Stała się rzecz niebywała
- Życie wyrwało się śmierci
Choć strzegła go ciężka skała

Tak jak mówiły prorocтва
Pierwszego dnia tygodnia
Znów zapłonęło w ciemności
Jak ta żywiczna pochodnia

I płonie ten ogień do dzisiaj
Szczególniej nabiera zaś mocy
Gdy ludzie świadomi ofiary
Czczą okres Wielkanocy

A więc przy głośnie „Hosanna”
Radość niech dzwony rozbują
Niech trąby procesji wtrują
Gromkiemu „Alleluja”

Te chwile duchownych uniesień
W rodziny wznoszone właśnie
Mówią że wiara z nadzieją
Wraz z nami nie wygaśnie

Potwierdzą to stoły świąteczne
Płynące przy stołach życzenia
By mogły z wartości tych czerpać
Następne pokolenia

Gazeta Ziemska

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raławicka 13

Redagują: Kolegium Redakcyjne - przew. Dariusz Kalinowski; red. prow. Jerzy Banasiak, Danuta Iskrzycka, Hilary Kubsch, Wiesław Miller, Piotr Pawłowski, Zbigniew Janiszewski

Druk: Wydawnictwo „Feniks”, Koszalin, Jana z Kolna 38, tel. 3 427 922

Ferie z parafią i nie tylko

Członkowie Caritasu, wraz z OSP Polanów, w dniach 1-12 lutego br. zorganizowali zimowisko dla 36 dzieci przy domu parafialnym parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Polanowie. Podczas tych dwóch tygodni dzieci spędzały czas na grach i zabawach pod czujnym okiem nauczycieli i starszych kolegów z liceum i gimnazjum oraz członków Caritasu. Zorganizowano wycieczki do stadniny koni i na basen w Szczecinku. Uczestnicy zimowiska brali także udział w leśnym rajdzie przygotowanym przez harcerzy z 7. DH „KaDwa”. Dzieci miały również okazję do zwiedzenia budynków OSP Polanów, zobaczenia z bliska wozów strażackich oraz zapoznania się z prawdziwą służbą strażacką. Kolejną atrakcją zimowiska był kulg z końmi z leśniczówki z Rzeczycy Małej. Miejscem docelowym było żerowisko zwierzyny leśnej, gdzie podopieczni wyłożyli karmy w paśniku. Po terenowych wycieczkach odbywały się spotkania przy ognisku i pieczenie kiełbasek. Jedną z atrakcji był także wyjazd do Multikina. Przez okres ferii zapewniony był transport z firmy „Mar-Tur”. Poza opieką pedagogiczną, zapewniona była również opieka duchowa.



Lekcje polskiego w teatrze

Uczniowie klas trzecich wraz z opiekunkami - A. Kurek i U. Trębacz z Gimnazjum w Manowie wybrali się 4 marca br. do Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie na spektakl „Niemcy”. Dramat Leona Kruczkowskiego na przykładzie jednej rodziny przedstawił różnorodność postaw narodu wobec faszyzmu i okrucieństwa hitlerowskich Niemiec.

Na scenie koszalińskiego teatru go-

ścinnie wystąpił Centrum Kultury Teatr z Grudziądza, sztukę wyreżyserował Zbigniew Kulwicki, scenografię opracował Ryszard Belka. Grudziądzka interpretacja dramatu skupiła się przede wszystkim na ludziach, na ich emocjach, stosunku do otaczającego ich zła. To przedstawienie o ludzkich zachowaniach w ekstremalnych warunkach o nieobliczalności i zwykłych słabościach. Wyraziste postacie na scenie, zgodnie z zamierzeniem twórców spektaklu, poruszyły publiczność i skłoniły do zastanowienia nad własnymi wyborami.

Integracyjne strzelanie

27 lutego br. odbyły się **III Integracyjne Zawody w Strzelaniu Sportowym Koszalin 2010** zorganizowane przez Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych „IKAR”, Koszalińskie Starostwo Powiatowe i Powiatowe Zrzeszenie LZS w Koszalinie.

Strzelnica Spółdzielni UNIA gościła 25 zawodniczek i zawodników ze Stowarzyszeń „Amazonki”, „OPOKA”, LZS Białogard, LOK Stanomino i „IKAR”. Zawodnicy strzelali z karabinu KBKS oraz pneumatycznego.

W kategorii kobiet zwyciężyły:

I miejsce - Sara Lejbt - LOK Stanomino
II miejsce - Marianna Komar - „Amazonki”
III miejsce - Jolanta Sidak - „Amazonki”

W kategorii mężczyzn:

I miejsce - Stanisław Żabiński - „IKAR”
II miejsce - Zdzisław Woszczyński - „IKAR”
III miejsce - Edward Lejbt - LOK Stanomino

Drużynowo:

I miejsce - „IKAR” Koszalin
II miejsce - LOK Stanomino
III miejsce - LZS Białogard

Na otwarciu zawodów obecni byli senator RP **Piotr Zientarski** oraz wicestarosta koszaliński **Andrzej Leśniewicz**.

Wszyscy zawodnicy otrzymali pamiątkowe medale i dyplomy.

Bigosik na słodko

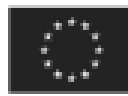
8 stycznia Wielka Orkiestra zagrała w manowskim gimnazjum. Odbył się tam kiermasz wypieków i tostów. Przygotowaniem akcji, sprzedażą oraz loterią zajmowała się klasa dziennikarska gazetki szkolnej „Bigosik”.

Największe emocje wzbudziła licytacja przekazanych przez darczyńców przedmiotów: monet, klaserów kolekcjonerskich, piłki z podpisami siatkarzy AZS Koszalin, kalendarzy oraz miesięczników. Nie zabrakło biżuterii podarowanej przez nauczycielki naszego gimnazjum, jak również pięknie wyszywanych arcydzieł. Nagrodą główną, za kupno losów na loterii, było DVD przekazane przez ZHP ze Świeżyna. Szczęśliwcom okazał się p. Kłoc radny z Rosnowa.

Punktem, na który czekali wszyscy uczniowie, był występ muzyczny ich starszych kolegów z zespołu „AKVARIUM” oraz pokaz taneczny. Zebrana kwota przeszła nasze oczekiwania, ponieważ zebraliśmy 2080 zł. Koordynatorami akcji byli: **Małgorzata Kotowska** i **Elżbieta Hamala**.



Urząd Marszałkowski
Województwa
Zachodniopomorskiego



UNIA EUROPEJSKA
Europejski Fundusz

Ruszyły prace na drodze Dobre-Stare Bielice

W marcu br. ruszyła realizacja II etapu remontu drogi nr 0375Z (Stare Bielice-Mścice) na odcinku Dobre-Stare Bielice. I etap przebudowy tej drogi został zakończony w 2005 roku w ramach *Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego*. Zakończenie inwestycji przewidziane jest na sierpień 2011 r. Projekt realizowany jest w ramach *Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego na lata 2007-2013*.

Długość odcinka wynosi 5,6 km. W 2010 r. będzie przebudowana połowa odcinka od miejscowości Dobre i wynosić będzie ok. 2,8 km, a w 2011 realizowany będzie ostatni fragment drogi. Wykonawcą projektu jest Przedsiębiorstwo Drogowo-Mostowe Sp. z o.o. ze Słupska. Koszt inwestycji wynosi 5 792 87,51 zł. Przebudowa drogi realizowana jest w partnerstwie z gminą Biesiekierz. 2 marca br. został przekazany wykonawcy plac budowy.



Szkolnictwo ma się dobrze

Rozmowa
z **Krzysztofem Rembowskiem**,
zachodniopomorskim wicekuratorem oświaty



- Jak pan ocenia pracę szkół w naszym powiecie?

- Ocena pracy dyrekcji i nauczycieli szkół naszego powiatu za 2009 rok wypadła pozytywnie. Są obszary działalności, w których widać znaczną poprawę, ale są też kwestie, nad którymi należy wciąż intensywnie pracować. W powiecie grodzkim widać efekty dobrej pracy grona pedagogicznego. Jestem szczególnie zadowolony z faktu, że w ostatnim roku uczniowie naszego powiatu osiągnęli zdecydowanie lepsze wyniki sprawdzianów po szkole podstawowej. Natomiast słabiej wypadły egzaminy gimnazjalne, szczególnie ich część matematyczna. Widząc to Zachodniopomorskie Kuratorium Oświaty podjęło działania mające na celu pomoc młodzieży gimnazjalnej w przygotowaniu do tych sprawdzianów. W całym województwie realizowany jest dwuletni program „Moje Gimnazjum Moja Szansa”. W jego ramach finansowane będą zajęcia pozalekcyjne i wyrównawcze z takich przedmiotów jak: matematyka, fizyka, geografia, chemia i biologia. Z powiatu koszalińskiego udział w nim bierze pięć szkół. Jestem przekonany, że zdecydowanie poprawi to wyniki naszych gimnazjalistów w kolejnych latach.

- Jakie są główne problemy szkół w powiecie? Bark kadry, a może kłopotliwi uczniowie?

- Podstawowym problemem, z którym borykają się szkoły w województwie zachodniopomorskim, w tym także nasz powiat, jest deficyt wysokokwalifikowanej kadry do nauczania języków obcych i przedmiotów zawodowych. Samorządy starają się wprawdzie, poprzez wspieranie finansowe kursów doszkolających nauczycieli, podnieść ich kwalifikacje, ale problem wciąż jest. Niekorzystnie na pracę z uczniami wpływa też obserwowane od kilku lat zjawisko eurosieroctwa. Dopiero jednak w ostatnim okresie widać negatywne skutki wyjazdów zarobkowych rodziców.

Warto podkreślić, że sporo problemów, ale też propozycji ich rozwiązania płynie od samych uczniów. W czasie obrad III Środkowopomorskiego Dziecięcego Sejmiku Ogniskowego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci najmłodszy i ich rodzice podkreślali, że problemem, z którym borykają się szkoły jest brak kadry, która prowadziłaby zajęcia pozalekcyjne. Znaczna część nauczycieli dojeżdżających do małych szkół nie jest zainteresowana pozostaniem na godzinę lub dwie po zajęciach i zaopiekowaniem się uzdolnionymi dziećmi. Dzieje się tak dlatego, że pracują oni jeszcze w innych szkołach i nie poświęcają czasu jednej placówce. Pro-

blemem jest także kwestia powrotów dzieci ze szkół podstawowych i gimnazjów. Gimbusy odjeżdżające o wyznaczonej godzinie zabierają wszystkich, a przecież część dzieci pozostałaby jeszcze chętnie na zajęciach dodatkowych.

- A pozytywy?

- Bardzo pozytywną tendencją, którą zauważamy jest fakt, że znaczna część szkół jest otwarta na nowoczesność w oświacie. Realizowane są ciekawe, innowacyjne projekty unijne. Dzięki temu placówki oświatowe wyposażane są w najnowszą technologię i pomoce dydaktyczne.

Otwartość na inne kraje nie objawia się jedynie staraniami o unijne fundusze, ale także poprzez współpracę międzynarodową. Sprzyja temu między innymi fakt, że nasze województwo należy do euroregionu Pomerania. Wiele szkół podejmuje także działania we własnym zakresie. W rozkładach zajęć takich szkół jak Zespół Szkół nr 1 - popularny „ekonom”, czy też Zespół Szkół nr 10 - „samochoďówka”, standardem są już wyjazdy młodzieży w ramach wymiany zagranicznej. Cieszy też fakt, że coraz popularniejsze stają się spotkania propagujące dobre praktyki wśród pedagogów. Przykładem niech będzie ubiegłoroczna konferencja w Szkole Podstawowej w Lejkowie, w której uczestniczyli przedstawiciele koszalińskich szkół podstawowych. Wsparcia w tym przedsięwzięciu udzieliło - zresztą nie po raz pierwszy - koszalińskie Centrum Edukacji Nauczycieli. Innym przykładem może być spotkanie dyrektorów szkół ponadgimnazjalnych powiatu z posłem Cezarym Urbanem - dyrektorem XIII Liceum Ogólnokształcącego w Szczecinie, które od siedmiu lat jest liderem w rankingu najlepszych liceów w Polsce. W czasie spotkania dyrektor Urban zaprezentował dobre wzorce dochodzenia do najwyższych wyników edukacyjnych. Istotnym czynnikiem pogłębiającym wiedzę nauczycieli i dyrektorów jest ich udział w corocznym forum Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty.

Należy zauważyć, że wpływ na rosnący poziom edukacji w regionie ma dobra praca wychowawcza w przedszkolach. To kapitał, który procentuje, co wyraźnie zauważamy w szkołach podstawowych w tym roku.

- A szkoły średnie i podstawowe współpracują z uczelniami wyższymi?

- Tak. Ciekawą i efektywną inicjatywą jest też niewątpliwie współpraca szkół z Politechniką Koszalińską, której efektem jest powstała kilka lat temu Koszalińska Uniwer-

sytet Dziecięcy. Dzięki niemu uczniowie klas I-VI rozwijają ciekawość, intelekt, znajdują odpowiedzi na nurtujące ich pytania. Celem Uniwersytetu jest zachęcenie dzieci do poznania świata oraz różnych dziedzin nauki. Standardowo już wśród pozytywów możemy wymienić pracę nauczycieli i uczniów dwóch koszalińskich liceów - LO nr 1. im. Stanisława Dubois oraz LO nr 2 im. Władysława Broniewskiego, które zajmują bardzo wysokie miejsca w rankingach ogólnopolskich. Wiele spośród pozostałych szkół średnich naszego powiatu realizuje ciekawe programy autorskie, których celem jest wszechstronny rozwój młodzieży. Przykładem może być znakomity teatr „Na Bosaka”, który tworzą uczniowie klasy humanistyczno-teatralnej z V Liceum Ogólnokształcącego w Koszalinie, czy też wspaniała praca pedagogiczna w koszalińskim Zespole Szkół Muzycznych.

- Jak wygląda struktura nauczycieli w naszym powiecie? Jakich nauczycieli jest najwięcej?

- W gminie Koszalin pracuje 848 nauczycieli dyplomowanych, 405 mianowanych, 289 kontraktowych oraz 61 stażystów. W poszczególnych gminach powiatu koszalińskiego proporcje mogą być nieco inne. Szczegóły można uzyskać u wójtów i burmistrzów tych gmin.

- Co z finansowaniem szkół, sponsorami, projektami unijnymi?

- Finansowaniem szkół nie zajmuje się Kuratorium Oświaty, lecz poszczególne organy prowadzące szkoły. Niemniej jednak Ministerstwo Edukacji wspiera szkoły dofinansowując np. zakup systemów monitoringu wizyjnego (wspierający program „Bezpieczna Szkoła”), czy bazy dydaktycznej oraz przyszkolnych placów zabaw (program „Radosna Szkoła”).

Podstawowym źródłem finansowania działalności bieżącej szkół jest jednak subwencja oświatowa z budżetu państwa, która przez samorządy przekazywana jest do szkół. Kolejnym są dotacje celowe - np. na modernizację, remonty, rozbudowę placówek.

Do szkolnej kasy trafiają także pieniądze z wynajmu sal gimnastycznych, boisk, sal lekcyjnych na potrzeby uczelni zamiejscowych oraz z datków od rodziców, sponsorów i firm. Te ostatnie często nawijają trwałą współpracę ze szkołami, szczególnie o profilach zawodowych. To obopólna korzyść. Szkoła ma dostęp do nowoczesnych technologii i sprzętu, a firma może już na etapie edukacji „wypatrzeć” wśród uczniów swoich potencjalnych, przyszłych pracowników. Nie bez znaczenia są też wpływy z projektów unijnych realizowanych w placówkach oświatowych. W zeszłym roku Kuratorium Oświaty było współorganizatorem dwóch konferencji dotyczących pozyskiwania unijnych pieniędzy. Oba spotkania cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem dyrekcji i organów zarządzających szkołami w naszym powiecie. Kilka naście szkół, które dotychczas nie realizowały takich projektów, przygotowuje już wnioski o europejskie wsparcie.

Rozmawiał:
Tomasz Wojciechowski

Dramat z optymistycznymi akcentami

Wyboista droga „Jachny” do wolności



Do czytelnika koszalińskiego do-
tarła książka zasługująca na szcze-
gólne rekomendacje. Jest to "Nie było
czasu na strach..." autorstwa Marze-
ny Kruk i Edyty Wnuk. Pokażnych roz-
miarów wydawnictwo (350 stron) czy-
ta się jednym tchem, co jest zasługą
talentów narracyjnych autorek dobrze

czujących się w formule "wywiadu-
rzeki", jak i głównej bohaterki Janiny
Wasiljoń-Smołeńskiej, "Jachny", roz-
mówczynie wiele mającej do powiedze-
nia w sposób niezwykle prosty, a kie-
dy trzeba - finezyjny, wysublimowany.

Można powiedzieć bez przesady, że
dramatyzm i autentyzm bogatych
przeżyć „Jachny” starczyłby na
dobry film sensacyjny, a raczej dłuższy se-
rial, oglądany z wypiekami na twarzy przy
wzmożonym pulsowaniu serca. Zrobiono
wiele, aby zrozumieć i przyswoić obfity,
bogaty materiał faktograficzny, szczególnie
w odniesieniu do problematyki konspiracyj-
no-niepodległościowej na Wileńszczyźnie
(cztery okupacje, zawilgości strukturalne i or-
ganizacyjne w polskim podziemiu, skompli-
kowane relacje etniczne, zatrząsienie fak-
tów, incydentów, walk, zalew nazwisk
i pseudonimów) zachowując zarazem zdol-
ność do ogarnięcia całości sytuacji w lo-
gicznym związku przyczynowo-skutko-
wym.

Książka została poprzedzona interesu-
jącym - zwartym i komunikatywnym - wstę-
pem historycznym wraz z przypisami. Za-
wiera ponadto obszerne noty biograficzne
dotyczące bohaterów książki - konspirato-
rów, partyzantów, wrogów, wreszcie bog-
aty zbiór listów więziennych i fotografii
z archiwum Janiny Smoleńskiej. Książkę
otwiera słowo prezydenta RP Lecha Ka-
czyńskiego, a zamyka indeks rzeczowy.

Wydawnictwo, choć obfitujące w wą-
tki historyczno-polityczne przede wszystkim
odnosi się do samej bohaterki - konspirator-
ki, sanitariuszki, dzielącej los szeregowych
partyzantów - patriotów, ich codzienne kłó-
poty i radości na Wileńszczyźnie, Warmii,
Pomorzu i Wybrzeżu Gdańskim.

Od razu warto dodać, że tak zwany
wątek koszaliński (napad na bank, działal-
ność BOA) w tej książce nie występuje,
ponieważ „Jachna” nie uczestniczyła w tych
wydarzeniach, w ogóle na tych terenach
nie przebywała. Można przy okazji przypo-
mnąć, że pewne uboczne echa tej sprawy
zostały odnotowane w ostatnim Roczniku
Koszalińskim, w tekście poświęconym „Re-

gynie”, innej sanitariuszce Łupaszką, która po
aresztowaniu poszła na totalną współpracę
z bezpieką, wydając m.in. konspiratorów
z tych terenów (Edyta Wnuk). „Jachna” wła-
śnie „Reginie” nie jest w stanie przebaczyć
zdrady, choć dla wszystkich innych złama-
nych przez UB ma wiele zrozumienia i nie
potępia ich.

Edyta Wnuk pyta: *- Dlaczego innym pani
wybacza, a jej nie? W czym różnica? - Ona
działała z premedytacją. Zdrada, to był jej
świadomy wybór. - A pozostali? - „Nie za-
mierzam przypisywać sobie roli ilustratora,
nie chcę publikowania nazwisk w moich
wspomnieniach. Nie dotyczy to tylko „Regi-
ny”. Nie chcę o tym rozmawiać. Są historycy,
którzy się tymi tematami zajmują. Zosta-
wiam to im”.*

Charakterystyczna jest odpowiedź
„Jachny” na pytanie dotyczące wypowiedzi
Wisławy Szymborskiej: *„Tyle o sobie wie-
my, ile nas sprawdzono”. - Ile pani wie o
sobie? - Co wiem o sobie? - Że wiele mogę
znieść, nawet to, o czym myśli się, że jest
nie do przeżycia. Moje pokolenie dostało
w kość. Historia postawiła nas w sytuacji,
kiedy nie można było postąpić inaczej - cho-
ciaż nie wykrzykiwaliśmy, że jesteśmy do-
brymi Polakami, w ogóle unikaliśmy słów od-
świętnych. A jeśli już, to tylko stojąc przed
plutonem egzekucyjnym, jak „Zagończyk”
i „Inka”, którzy umierali z krzykiem „Niech
żyje Polska!”. Ale tak na co dzień? Nikt z nas
nie spodziewał się za to, co robił żadnych
osobistych nagród.*

- I nikt wówczas ich nie dostał? -
(śmiech) Czasami wyrok. - A wracając do
pytania... Nikt, kto nie został „sprawdzony”,
nie wie, ile może znieść bicia, wymyślnych
szykan, pozbawiania snu. Doprowadziło to
do tego, że ludzie przyznawali się do czy-
nów, których nigdy nie popełnili, czyli „dono-
sili” na siebie. Dlatego nie jestem skłonna do
radykałnych ocen. Tylko głęboka niewiedza
przemawia dogmatycznie. - *Skąd więc pani
optymizm? - Staram się nie pamiętać rze-
czy złych. Życzliwe słowo, życzliwy gest
z tamtych okropnych czasów ma dla mnie
duże znaczenie. Doskonale pamiętam, że
kiedy wracałam ze śledztwa udręczona, roz-
czochrana, strażnik w tej piwnicy, gdzie sie-*

Notka biograficzna

Janina Smoleńska z domu Wasiljoń ps. „Jachna” urodziła się 7 lutego 1926 r. w Tarkowszczyźnie (Wileńskie) w rodzinie nauczycielskiej. Uczyła się w Święcianach (gimnazjum ogólnokształcące), po wybuchu II wojny światowej w szkole średniej i na tajnych kompletach w Podbrodziu, a od września 1944 r. w gimnazjum żeńskim w Wilnie. W 1945 r. uzyskała maturę.

Jako siedemnastoletnia dziewczyna została żołnierzem Armii Krajowej. Służyła w oddziale partyzanckim „Kmicica”, następnie w piątej Wileńskiej Brygadzie AK „Łupaszką” i czwartej Brygadzie „Ronina”. Po zakończeniu operacji *Ostra Brama* i rozbrojeniu części pol-

skich oddziałów, pozostała w Wilnie, gdzie została uwięziona przez sowieckiego okupanta i szczęśliwie wypuszczona. Wraz z rodzicami przyjechała transportem ewakuacyjnym na Wybrzeże Gdańskie do Sopotu. Ponownie uczestniczyła w konspiracji niepodległościowej. Została żołnierzem odtworzonej Brygady Wileńskiej Łupaszką. Uczestniczyła w akcjach bojowych jako sanitariuszka i w propagandowych przeciwko reżimowi komunistycznemu. Była aresztowana przez Urząd Bezpieczeństwa na początku 1947 r. w Zielonej Górze. Przeszła przez ciężkie śledztwo i została skazana wyrokiem sądowym na dwukrotną karę śmierci. Na mocy amnestii po styczniowych wyborach do sejmu w 1947 r. skazano ją na 15 lat więzienia, karę później obniżono do 10 lat.

Na wolność wyszła w 1956 roku (kilka miesięcy wcześniej). Na stałe zamieszkała

w Szczecinie. Ukończyła studia polonistyczne w Opolu. Pracowała w szkolnictwie w Szczecinie i wyższych uczelniach. W roku 2008 została odznaczona przez prezydenta RP Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Jej życiu i działalności jest poświęcony film dokumentalny „Zapisane w młodości”, emitowany w programach telewizyjnych, także audycje radiowe i publikacje prasowe. Książka pt. „Nie było czasu na strach...” pióra Marzeny Kruk z oddziału IPN w Gdańsku (naczelnik Biura Udostępniania i Archiwizacji) i Edyty Wnuk, dziennikarki, pracującej w Biurze Edukacji Publicznej IPN w Szczecinie (delegatura w Koszalinie). Jest to pierwsze wydawnictwo poświęcone tej nietuzinkowej postaci o ogromnych zasługach dla ruchu niepodległościowego.

działam, pytał z autentycznym współczuciem, „Jak było?” i przynosił wiadro wody, żebym się umyła i dawał mi papierosa, i uczył żeby tego nie wykryli. A jak w międzyczasie, kiedy byłam na przesłuchaniu, to znosił zupę, to on mi tę zupę stawiał na kaloryferze, żeby mniej ostygła”.

- *Czy ją bili w czasie śledztwa?* - Pani Janina mówi, że jeden ze śledczych bił ją często, podobnie milczący cywil, który pojawiał się nieoczekiwanie i urządził „pokazowe bicie”. Przypuszczam, że był to doradca sowiecki urządzający instruktażowe pokazy wykorzystywania pięści. Główny śledczy, porucznik UB nie używał siły fizycznej, choć krzyczał, groził, szantażował. Według niej mieli podzielone role. On odgrywał rolę „dobrego pana”, tamci „złego pana”. Najbardziej oberwała za wspomnianego „Zeusa”, przyszłego męża, Leona Smolińskiego.

Sprawy higieny osobistej? - Kąpieli raz na dwa tygodnie, szybko się kończyła. Poza tym tylko zimna woda w dzbankach dwa razy dziennie. Paznokcie obcinało się znalezionym szkielkiem. Noża, nożyczek, igły nie wolno było trzymać w celi. O udziale we mszy św. prawie do spowiedzi nie było mowy. Różaniec tylko za specjalną zgodą.

- *Czy bywały głodne?* - Tak, bardzo. Niewiele chleba, najchętniej zjadłoby się go naraz. Dzieliła ten chleb, choć nie za bardzo było co. Na obiad w pierwszych latach były tylko zupy, często niejadalne. Postrachem był krupnik na zgnitych dorszach. Smród nieprawdopodobny, zanim jeszcze kotły zostały otwarte. Kapuśniaki też pachniały nieprzyjemnie, ale były zjadliwe. Wieczorem podawano tylko kawę. Więźniów ratowały paczki, ale ograniczano możliwości ich otrzymywania. Zastępowano je „wypiskami”, czyli ograniczonymi zakupami w więziennej kancynie za pieniądze w depozycie (dostarczonym przez rodzinę). Sytuacja poprawiała się dopiero pod koniec odsiadki. Więźniarki mogły otrzymywać dwa listy w miesiącu. Same pisały listy raz w miesiącu. Ołówki do pisania był „ogryzkiem” (pisało się z trudem), dostarczonym przez strażnika. Oczywiście każdy list był czytany i sygnowany przez cenzora. Na jednym z listów „Jachny” cenzor napisał „Pismo nietrzytelne, drugą razą ulegnie konfiskacie”.

Relacja „Jachny” jest utrzymana w tonacji rzeczowej, spokojnej, bez zbędnych uniesień, skłonności do koloryzowania, wynoszenia jej niewątpliwych krzywd i zasług. Nie ma w niej, jak u innych, którzy dużo przeszli hałaśliwej afirmacji samej siebie.

Jedną z jej zasad: „nie martwić się, że minęło (życie), cieszyć się, że było”.

Obydwie autorki w sposób wielce udany zaprezentowały swój „wywiad-rzekę” w wypełnionej po brzegi sali tradycji Straży Granicznej.

Nie było czasu na strach...

Z Janiną Wasiłojć-Smoleńską rozmawiają Marzena Kruk i Edyta Wnuk.

Wydawca: Instytut Pamięci Narodowej - Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Szczecinie 2009

Jerzy Rudzik



Chcesz nam pomóc? Masz nadwyżkę żywności, przełącz ją nam - przyjedziemy na pewno

ONAS

Stowarzyszenie Bank Żywności w Nowych Bielicach jest organizacją pozarządową typu non profit, której głównym celem jest pozyskiwanie żywności, zapobieganie jej marnowaniu oraz zmniejszaniu obszarów niedożywienia. Stowarzyszenie rozpoczęło działalność 10 stycznia 2000 r. W dniu 13.12.2001 roku Stowarzyszenie Bank Żywności przyjęte zostało do Federacji Polskich Banków Żywności. Koszty związane z naszą działalnością pokrywane są ze składek, dotacji, a także darowizn. Od 17 lutego 2005 r. jesteśmy organizacją pożytku publicznego - 1% podatku możesz przekazać właśnie naszemu stowarzyszeniu na konto Bank Millennium 95 1160 2202 0000 0000 5652 6717.

HISTORIA

Pierwsze banki żywności powstały w 1967 r. w Stanach Zjednoczonych. Ich twórcą był John van Hangel. Wprowadził w życie ideę racjonalnego wykorzystania żywności, przekazywania jej nadwyżek ludziom będącym w trudnym położeniu. W ciągu 30 lat powstało w Ameryce 190 banków żywności. Na początku lat 80 idea banków zagościła we Francji. W ciągu roku powstało kilkadziesiąt banków, do dnia dzisiejszego pracuje ponad 80 organizacji! Również w innych państwach Europy powstały banki żywności (aktualnie ok. 130). Z czasem powołano Europejską Federację Banków Żywności.

Idea banków żywności w Polsce pojawiła się w 1993 r. dzięki inicjatywie Jacka Kuronia powstał pierwszy Bank Żywności w Warszawie. W 1997 powstała Federacja Polskich Banków Żywności.

NASZA DZIAŁALNOŚĆ

Województwo zachodniopomorskie jest regionem o bardzo dużym bezrobociu. To tu jest ogromna liczba wsi "popegeerowskich", gdzie brak pracy, a co za tym idzie brak źródeł dochodów, jest podstawowym problemem dużej liczby ludności. Brak środków do życia mieszkańców, ograniczone fundusze samorządów wywołały inicjatywy społeczne, których efektem było m.in. powstanie banku żywności. W ciągu 10 lat naszej działalności rozdaliśmy 19, 5 tys. ton żywności na wartość 3 miliardów złotych!

ZBIÓRKI

Pozyskujemy żywność organizując zbiórki żywności:

- Świąteczne - przed świętami Bożego Narodzenia - wspólna akcja wszystkich banków żywności, przed Wielkanocą - zbiórka tradycyjnie przeprowadzana przez nasze stowarzyszenie.
- „Podziel się posiłkiem” - program społecznej odpowiedzialności DANONE - w mie-

siących od września do grudnia 2004 r. przeprowadzona została akcja dożywiania 600000 dzieci w szkołach! Banki Żywności uczestniczyły w akcji organizując w dniach 16-17 października 2004 r. (Światowy Dzień Walki z Głodem) ogólnopolską zbiórkę żywności w sklepach.

- Stale współpracujemy z grupą producentów, hurtowników żywności i ciągle poszukujemy nowych darczyńców.

PROGRAMY

Uczestniczymy w Programach:

- „Dostarczanie żywności dla najsłabszej ludności Unii Europejskiej” (franc. Programme Europeen d'Aide aux plus Demunis - PEAD), którego podstawą jest Rozporządzenie Komisji Europejskiej nr 3730/87 zezwalające na „bezpłatne przekazywanie osobom potrzebującym żywności pochodzącej z rezerw UE przez akredytowane organizacje charytatywne z terenu Wspólnoty”.
- W Programie PEAD 2003/2004 rozdysponowaliśmy 474690 kg żywności na wartość 5080054 zł. Od lutego 2005 r. prowadzimy kolejny program PEAD 2004/2005 w którym planujemy przekazać 2396, 86 ton żywności.
- Przeprowadziliśmy akcję „Napełniamy talerzyk”, w której przekazaliśmy 28 szkółom podstawowym i gimnazjalnym z terenu województwa zachodniopomorskiego 12640 kg żywności.

PARTNERZY

Współpracujemy ze 140 organizacjami pozarządowymi, samorządowymi i rządowymi na terenie województwa zachodniopomorskiego.

Wspieramy PCK, PKPS, TPD, Caritas, Monar, Hospicjum, Domy Dziecka, Domy Pomocy Społecznej, Parafie, Ogniska TPD, organizacje sołeckie, stowarzyszenia, schroniska i jadłodajnie dla bezdomnych, domy samotnej matki.

Biuro Banku Żywności

76-039 Biesiekierz; Nowe Bielice 32 A;
tel./fax (094) 316-31-17;
tel. (094) 342-64-40;
kom. 0607 280 920
email: bzkoszalin@wp.pl

Maria JÓZEFOWSKA-JURGA
- Prezes Zarządu
Mirosław GZUBICKI - Dyrektor

konto: 95 1160 2202 0000 0000 5652 6717
NIP 499-02-84-167

KRS NR 0000002664

Wielkanoc to święto nadziei, odrodzenia i obietnicy. Święto triumfu życia nad śmiercią. To najważniejsze i najstarsze święto chrześcijańskie. Wyraża najważniejsze kanony wiary, tajemnice nieśmiertelności i życia wiecznego. Jest świętem ruchomym, tj. nie ma stałe ustalonej daty. Jej termin zależy od terminu święta Paschy. (Pascha u Żydów - uroczystość obchodzona na pamiątkę wybawienia Izraelitów z niewoli egipskiej. Uczta paschy miała charakter ofiarny.) To właśnie do jej tradycji nawiązali duchowni chrześcijańscy ustalając na Soborze Nicejskim w 325 roku, iż pierwsza niedziela po pierwszej wiosennej pełni księżyca upamiętniać będzie zmartwychwstanie Chrystusa. Do chrześcijaństwa przeniknęła też symbolika ofiary z jagnięcia (Chrystus - „Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”).

Wielkanoc, przypadająca na początek wiosny, zawiera elementy nie tylko chrześcijańskie, ale również starsze, które są relikwiami kultury i wierzeń naszych przodków. Niezwykle bogata obrzędowość Świąt Zmartwychwstania nawiązuje zatem do tradycji i symboli prastawiańskich uświęcając je poprzez powiązanie z Chrystusem. W całym cyklu świątecznym spletają się i przenikają różne wątki, w których chodzi przede wszystkim o magiczne wyzwolenie ziemi z martwoży, w którą pograżyła ją zima, o wprowadzenie wiosny oraz zapewnienie sobie przychylności dobroczynnych i życiodajnych sił wegetacyjnych odradzających się w zmartwychwstałej przyrodzie.

Polska Wielkanoc to wielkie święto i religijne i rodzinne. Głęboko zakorzenione w naszej kulturze, z bogactwem rytuałów, ceremonii, zwyczajów i atrybutów.

Poprzedza ją czterdziestodniowy Wielki Post, który upamiętnia pobyt Jezusa na pustyni, gdzie - kuszony przez szatana - pościł przez 40 dni. Jego powagę i religijny nastrój jeszcze do niedawna rozpraszały ludowe obrzędy i rytuały wiosenne.

Sroda Popielcowa, pierwszy dzień wielkiego postu, była dniem, w którym zmagaly się ze sobą wesołość i powaga. Z jednej strony, w kościele, przed ołtarzem ksiądz popiołem posypywał głowy wiernych (popiół - symbol pokuty, pokory i równości - wobec Boga i śmierci. Tradycja posypywania głów popiołem pojawiła się w VIII w., a w XI stała się zwyczajem powszechnym. Popiół pochodzi z palm poświęconych przed rokiem w Niedzielę Palmową), z drugiej zaś strony w karczmach trwały jeszcze przedłużające się zabawy zapustne. Aż do końca XIX w. znane i wykonywane były tańce obrzędowe, które miały zapewnić urodzaj. Tańczyły głównie kobiety, ale bywało że dołączali do nich dojrzały mężczyźni. Tańczono szybkie tańce z podskokami, które miały zapewnić bujny wzrost roślin.

Na dwa tygodnie przed Wielkanocą odbywał się obrzęd niszczenia (topienia lub palenia) kukły słomianej ustrojonej w kobiece szaty. Postać ta (zwana Marzanną czy Śmiercią) była wyobrażeniem zimy, śmierci, chorób i wszelkiego zła. Zwyczaj ten miał

na celu przyspieszenie odejścia zimy, a na jej miejsce wprowadzenie wiosny - życia tkwiącego w zielonych gałązkach gaika - zielonego drzewka, lub gałęzi przystrojonej we wstążki, kwiaty, świecidełka.

Zbliża się Święto Zmartwychwstania. Nastają święte dni, w których dokonały się największe wydarzenia chrześcijaństwa, poznano największe tajemnice: Chrystus poniosł śmierć na krzyżu i zmartwychwstał. Nadchodzi czas Wielkiego Tygodnia, kiedy to smutek łączy się z nadzieją.

Rozpoczyna go **Niedziela Palmowa**. Palma to symbol czci, hołdu i pokoju. W tradycji Kościoła to zarówno męka, jak i triumf. To jej gałązkami witano wjeżdżającego do Jerozolimy Chrystusa. Na pamiątkę tego wy-

miały do nich dostępu.

Praktykowane było również wkładanie palm w pierwszą skibę, co miało zapewnić dobre zbiory, także w ule czy sieci rybackie - dla bezpiecznych i obfitych połowów.

Poniedziałek, wtorek i środa Wielkiego Tygodnia są dniami w sposób szczególny poświęconymi pojednaniu. Jest to też czas wielkich porządków (zwyczaj który początek ma w rytualnych obrzędach pogańskich, gdy ludzi i domostwa obmywano i okadzano z nagromadzonych w nich przez zimę złych mocy) i przyozdabiania domów.

Obok modlitw, spowiedzi, nabożnego skupienia powszechnych w tym czasie, znajdujemy również elementy świadczące o wierze, iż dusze zmarłych są współobecne. Od Wielkiego Czwartku milki dzwony, powszechnie wystrzegano się hałasów - tłuczenia w stępie, miócenia, mielenia na żarnach, rąbania, motywując to koniecznością rozpamiętywania męki Chrystusa w ciszy i skupieniu, ale także by zapewnić spokój duszom zmarłych. To dla nich zapalano ognie na rozstajnych drogach, by zmarnięte po zimie mogły się ogrzać.

W nocy z Wielkiego Czwartku na Piątek chodzono do rzek i potoków, aby się wykapać. Był to zabieg wiosennego oczyszczenia z wiarą, że te ablucje zapewnią zdrowie, urodę i radość życia, a także dla zniweczenia czarów i uroków.

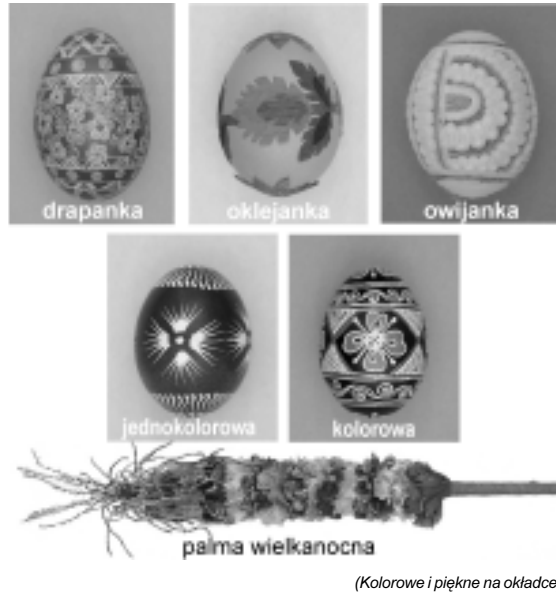
Wielki Piątek to dzień męki i śmierci Pańskiej. Jest to dzień najgłębszej żaloby, powagi, skupienia i postu. Tego dnia nie odprawia się mszy świętej, ołtarze pozbawione są kwiatów i świec. W kościołach urządzone są groby Chrystusa. Ozdabia się je świecami i wieńcami z kwiatów. Przy grobach ustawia się straż grobowa, która czuwa przy nich aż do rezurekcyj.

Wielki Piątek to także dzień różnych zwyczajów i zabiegów gospodarskich. Sadzono drzewka owocowe, wysiewano warzywa i kwiaty wierząc, że rośliny posadzone w dniu największego postu bujnie i zdrowo urosną. Masło tego dnia ubite (przed świętem) będzie miało właściwości lecznicze. Powszechna była też wiara, iż w dniu śmierci Bożej siły, demony i czarownice mogą swobodnie hulać po świecie i wyrządzać szkody ludziom i chudobie. Szczególnie na uroki narażony był młody przychówek. Dla zabezpieczenia więc rozsypywano w obejściu poświęcone ziele wraz z kałkami palmy wielkanocnej.

Wielka Sobota, czyli wigilia Wielkanocy wciąż nacechowana jest powagą i skupieniem, ale już niesie zapowiedź radosnych obchodów świątecznych. To dzień nadziei i oczekiwania. Tego dnia święci się wodę, ogień i pokarmy.

Błogosławieństwo pokarmów, zwane powszechnie świętym znane jest w Polsce od XIV w. Początkowo święcono tylko pieczonego baranka, jako symbol Chrystusa. Później wraz z barankiem błogosławiono też inne produkty, głównie te, których spożywanie w Wielkim Poście było zakazane. Jeszcze w okresie międzywojennym święcono całe świąteczne jadalno, wszystkie potrawy i napoje wierząc, iż w Wielkanoc go-

Wielkanoc i jej atrybuty



darzenia od XI wieku święci się palmy i organizuje procesje.

W tradycji ludowej palma wielkanocna, to symbol sił vitalnych i życia, zmartwychwstania i nieśmiertelności duszy. W te niezwykle właściwości wyposażona została wierzbą. To z jej gałęzi tradycyjnie przygotowuje się palmy wielkanocne dołączając też inne rośliny: cis, modrzew, bukszpan, barwinek, borówkę ...

Święcenie palm znane jest w Polsce od XI w. Przyrodzone niezwykle właściwości wierzy i gałązek wiecznie zielonych, ich magiczna moc potężniała dzięki poświęceniu w kościele. W domach przechowywano je z największym szacunkiem. Zwykle zatykano za święte obrazy, bądź wkładano pod strzechę aby strzegły domu od zła, czarów, uderzenia pioruna, ognia i wszelkiego nieszczęścia. Chroniły nie tylko przed kłeskami od sił natury, ale również przed chorobami i szkodnikami. Uderzenie palmą miało służyć dobremu zdrowiu. Wierzono, że dzięki temu przejdzie na człowieka jej życiodajna siła. Przynajmniej jedną bazię dawano do połknięcia każdej krowie i owcy, aby się zdrowo chowały, dobrze doły i uroki nie

dzi się spożywać jedynie pobłogosławione pokarmy. Ta obfitość święconych produktów wynikała też z naiwnej wiary, że poświęcone jedzenie nikomu nie może zaszkodzić, nawet spożywane w nadmiarze. Nierzadko bowiem nieumiarkowane uctowanie poprzedzone rygorystycznym postem, odbijało się na zdrowiu biesiadników. Pobłogosławiony pokarm miał zatem dawać wiernym zdrowie i siłę, także chronić przed szatanem.

Wciąż żywy i powszechnie praktykowany jest zwyczaj święcenia jałda. Obecnie do kościoła przynosi się symboliczne ilości pokarmów. Duży koszt został zastąpiony przez mały koszyk, wyłożony białą serwetką, udekorowany bukszpanem, baziami i wiosennym kwieciami (wiecznie zielony bukszpan to nadzieja chrześcijan na zmartwychwstanie i nieskończoność ich życia). Nadal jednak zawiera wszystkie podstawowe produkty, których nie może zabraknąć na stole wielkanocnym.

Najważniejszy jest baranek (z masła, ciasta lub cukru) - symbol zmartwychwstałego Chrystusa, zaopatrzony w czerwoną chorągiewkę symbolizującą triumf życia.

Kawałek chleba - symbol nad symbolami, przedstawia bowiem ciało Chrystusa. Pokarm codzienny i świąteczny, niczym niezastąpiony. Symbolizuje też pomyślność oraz dobrobyt. Jest symbolem codziennych potrzeb człowieka.

Wędlina (na pamiątkę ofiary z Baranka Paschalnego), symbol dostatku i płodności. Jajko - symbol początku, życia i płodności. Ze względu na swą prostą formę oraz jako jedność w trójcy (żółtko, białko i skorupka) symbolizuje też doskonałość. Według wierzeń ludowych jajka posiadały niezwykłe możliwości przeciwdziałania złym mocom, a poprzez dekorowanie skorupki można było zwiększać ich cudowne właściwości. W ludowych wierzeniach jajko było lekarstwem na chorobę, urok, chroniło przed pożarem, pomagało zdobyć upatrzoną dziewczynę albo chłopaka, zapewniało urodzaj, szczęście i pomyślność. Taczanie jaja po ciele chorego miało „wlewać” w niego nowe siły. Noworodka myło się w wodzie, do której wkładano jajo. Wydmuszki pisanek wielkanocnych położone pod drzewami owocowymi miały chronić je przed szkodnikami, zawieszane na drzewie przyczynić się do urodzaju. Wierzono, że wrzucone w płomień ugaszą pożar. Wykorzystywano je w obrzędach pogrzebowych, a także związanych z kultem zmarłych.

Sól - życiodajny minerał posiadający moc odstraszania wszelkiego zła. Oznacza prostotę życia, chroni przed zepsuciem, ma właściwości oczyszczające. Chleb i sól są jakby kwintesencją życia i w polskich zwyczajach najczęściej występują razem. Pieprz symbolizuje gorzkie ziło, które Żydzi dodawali do pikantnego sosu, w którym maczali kawałki paschalnego baranka; także symbol mąk Chrystusa.

Chrzan - symbol krzepy i tężyzny fizycznej; jego ostry smak ma przypominać o bólu, piekących ranach ukrzyżowanego Chrystusa. Chrzan wspomaga także skuteczność działania innych święconych potraw.

Ciasto, jako ostatnie, pojawiło się w koszyku ze święconką. Symbolizuje umiejętność i doskonałość, zapewnia dostatek. Zawsze jest to drożdżowa baba (babi kołacz), lukrowane ciasto z pszennej mąki wypiekane w wysokich glinianych bądź

miedzianych formach.

Dawny zwyczaj na wsiach nakazywał, aby wracając ze święconym obejść dom trzy razy, zgodnie ze wskazówkami zegara, co miało wypędzić złe moce z gospodarstwa.

Oprócz potraw, w Wielką Sobotę kapłani święcą wodę i ogień. Przyniesioną z kościoła wodą kropiono dom i budynki inwentarskie, pola i bydło. Po łyku święconej wody wypijali wszyscy domownicy aby uprosić dla siebie błogosławieństwa Boże.

Wieczorem kapłani świecili ogniska rozniecone na dziedzińcach kościelnych. Od poświęconego ognia zapalano paschał, od niego wierni zapalali świece i nieśli je do domu. Młodym, poświęconym ogniem rozniecano żar w piecu, zapalano wszystkie domowe lampy.

Ceremonie i rytuały Wielkiej Soboty stoją u progu największego święta Kościoła. Nacodzi Dzień Zmartwychwstania, Wielka Niedziela, którą podobnie jak Boże Narodzenie spędzano w domu, wstrzymując się całkowicie od wszelkiej pracy.

Najważniejszym momentem obchodów wielkanocnych była i jest **msza rezurekcyjna** odprawiana o świcie lub nawet w Wielką Sobotę w nocy. Po nabożeństwie śpiesznie udawano się do domu na święcone - wielkie, uroczyste, świąteczne śniadanie, które rozpoczyna się od podzielenia się jajkiem - pełniącym tu rolę opłatka z wycztery wigilijnej - i złożenia sobie życzeń. Na zastawionym obficie stole honorowe miejsce zajmuje baranek i misa z kolorowymi jajkami, które w Polsce potocznie nazywa się pisanekami.

Jest kilka legend, które tłumaczą zwyczaj malowania jajek na Wielkanoc. Jedną z nich opowiada, że rozpaczającej przy grobie Zbawiciela Marii Magdaleny ukazał się anioł mówiąc, że Chrystus zmartwychwstał. Uradowana wróciła do domu, w którym spotrzęgała że wszystkie jajka są czerwone. Postanowiła rozdać je Apostołom ogłaszając równocześnie wspaniałą nowinę. W tym momencie stał się cud i pisaniki zamieniły się w ptaki świadcząc, że tak samo i ze śmierci Chrystusa powstał żywot wieczny dla ludzi. Inna mówi, że kamienie, którymi ukamienowano św. Szczepana, zamieniły się w pisaniki. Kolejną głosi, że gdy prowadzono Jezusa na śmierć, pewien ubogi niosący na sprzedaż kilka jajek do miasta, postawił koszyk i pomógł Zbawicielowi dźwigać krzyż, a gdy powrócił do koszyka, ujrzał, że jajka przemieniły się w kraszanki i pisaniki. Według jeszcze innej, pisaniki powstały z kropel krwi Chrystusa wylanych na Golgotcie. Podobno Matka Boska chcąc wybłagać dla syna życie ofiarowała Piłatowi pisaniki.

Zwyczaj zdobienia jaj i wykorzystywania ich w celach magicznych sięga starożytności. Najstarsze pisaniki odnaleziono w grobowcach i wykopaliskach na Bliskim Wschodzie. Datuje się je na III w p.n.e. Sztuka zdobienia jajek znana była Egipcjanom, Persom, Chińczykom, Fenicjanom, Grekom i Rzymianom. Pierwsze wzmianki o polskich pisanekach pochodzą z X wieku. Odkryto je w czasie prac archeologicznych w Opolu. Pisanaka to ogólne określenie każdego zdobionego jaja - kurzego, gęsiego czy kacze-go, choć w istocie jego nazwa zależy od sposobu dekoracji.

Jajko zafarbowane na jednolity kolor, bez żadnych ozdób, to **kraszanka** (zwana również malowaną, czy byczkiem). Jeśli

na tym gładkim tle wyskrobany jest ornament, to powstaje **rysowanka**, **skrobanka** lub **drapanka**. **Oklejanka** to jajko ozdobione miniaturowymi wycinankami z kolorowego papieru. Rzadziej spotykana **owijanka** powstaje poprzez owinięcie jajka białym rdzeniem sitowia tak, by powstały wzór pokryty całą powierzchnią falistymi liniami. Przestrzeń pomiędzy nimi wypełniona jest różnokolorową włóczką lub skrawkami sukna. Najpopularniejsze w Polsce są pisaniki (w dosłownym rozumieniu tego terminu) wykonane techniką batikową, która polega na nanoszeniu roztopionego wosku na jajko. Specjalnym pisakiem (może to być np. szpilka) rysuje się ornament na skorupce, następnie zanurza jajko w chłodnym barwniku. Po ufarbowaniu usuwa się wosk i w ten sposób narysowane przednio wzory są w kolorze naturalnym skorupki. Tak powstaje pisanaka jednobarwna. Aby utrzymać pisaniki wielobarwne czynność powtarza się wielokrotnie pisząc nowe wzory i zanurzając jajko w barwnikach o różnych kolorach. Barwniki otrzymywane były zwykle z roślin. Na kolor żółty i brązowy gotuje się jaja w łupinach cebuli, na brązowy w bazylii, fioletowy - w listkach ciemnej malwy, zielony - liściach jemioli lub młodym życie, pomarańczowy - w krokusie, czarny - w korze z olchy i młodych liści klonu czarnego.

Obchody Świąt Zmartwychwstania kończy Poniedziałek Wielkanocny, wpływający pod znakiem wody, zabaw i powszechnej radości, dzień śmigusa - dyngusa. Zwyczaj, który obecnie polega na polewaniu wodą, a faktycznie powstał przez połączenie dwóch różnych zwyczajów - dyngusa i śmigusa.

Pierwszy polegał na chodzeniu chłopców po domach „po dyngusie” i zbieraniu od gospodyń datków - wykupnego od oblania wodą. Składano przy tym życzenia, recytowano wiersze o Męce Pańskiej, śpiewano pieśni i oczywiście wypraszano dary w postaci smakołyków.

Śmigus natomiast polegał na smaganiu zielonymi gałązkami i polewaniu wodą. Głównie polewano panny na wydaniu. Ta, której nie obłano bądź nie wychostano, czuła się obrażona i zaniepokojona, gdyż oznaczało to brak zainteresowania ze strony miejscowych kawalerów. Im więcej młodzieńców próbowało oblać jakąś pannę, tym bardziej stawała się ona atrakcyjna. Wracająca do domu ze śmigusa-dyngusa córka przemoczona do suchej nitki była dla rodziców wróżbą urodzaju.

Woda jest więc ważnym symbolem Świąt Wielkanocnych. W tradycji kościelnej jest znakiem oczyszczenia, obietnicą zbawienia. Jest też obecna we wszystkich ludowych obrzędach wiosennych. W śmiusie-dyngusie pobrzmiwia echo magicznych praktyk vegetacyjnych mających zapewnić plenność i urodzaj. Woda wylewana na młode kobiety miała dawać zdrowie i urodę, szczęście i płodność. Śmigusowe zaloty były znakiem gotowości młodych do łączenia się w pary.

Poniedziałek Wielkanocny to także dzień obchodów gaika. Młode, odświętnie ubrane dziewczyny chodziły po wsi z udekorowaną kolorowymi wydmuszkami, wstążkami i bukietowymi kwiatami, gałęzią. Wierzono powszechnie, że wraz z wniesieniem do obejścia gaika przychodzi wiosna.

tekst: **Ewa Plińska**
fot. **Ilona Łukjanik**

**„Inter arma caritas” (Miłosierdzie wśród walki)
oraz „Per humanitatem ad pacem”
(Przez humanitaryzm do pokoju)**

Polski Czerwony Krzyż jest najstarszą organizacją humanitarną w naszym kraju, skupiającą ponad 200 tysięcy wolontariuszy. W tym roku obchodzi 90-lecie działalności. Podstawową misją PCK jest zapobieganie i łagodzenie cierpienia ludzkiego oraz ochrona ludzkiej godności, bez jakiegokolwiek dyskryminacji dotyczącej narodowości, rasy, płci, przekonań religijnych lub politycznych.

Działalność PCK w 2009 roku:

W zakresie pomocy społecznej PCK w Koszalinie przez cały rok realizował program PEAD - „Dostarczenie żywności najuboższej ludności UE” i otrzymał 315,814 ton żywności na kwotę 661 704, 18 zł netto. Z żywności korzystały rodziny wieloletnie, matki samotnie wychowujące dzieci, osoby bezrobotne, bezdomne, renciści i emeryci. Wspomagał również ubogich członków innych organizacji: Stowarzyszenie „Dzieci wojny w Polsce”, Środowiskowy Dom Samopomocy w Koszalinie, warsztat terapii zajęciowej „Iskierka” w Karlinie, Stowarzyszenie osób niepełnosprawnych „Ikar”, Szkolne Koło LOK w Koszalinie, Ośrodek Wsparcia „Złoty wiek”, świetlica środowiskowa „Romów” w Białogardzie. Programem PEAD zostało objętych 5200 osób.

Przy zarządzie działa punkt wydawania żywności pozyskiwanej z koszalińskiego Banku Żywności oraz pieczywa zakupionego w Piekarni Bajgiel. Z pomocy żywnościowej w ubiegłym roku skorzystało 1000 osób.

Z okazji Świąt Wielkanocnych przygotowano paczki dla 23 osób. W Szkole Podstawowej nr 13 w Koszalinie zorganizowano zabawę zajączkową.

W okresie od czerwca do września 2009 r. zrealizowano akcję pod hasłem „Wyprawka dla żaka”, dzięki której przygotowano 278 wyprawek.

16 października z okazji Światowego Dnia Walki z Głodem przygotowano dla podopiecznych PCK ciepły posiłek oraz słodki poczęstunek. Pomocy udzielono 300 osobom.

22 grudnia wspólnie z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej oraz Towarzystwem św. Alberta w Koszalinie zorganizowano wigilię, w której uczestniczyło 668 osób. Potrzebujący otrzymali paczki żywnościowe i skorzystali z posiłku wigilijnego. Pozyskano 6382 kg odzieży, którą przekazano 3191 osobom.

Ponadto PCK udzielił zapomogi pieniężnej 2 osobom w wysokości 1200 zł, zakupił obuwie dla 4 osób za kwotę 260 zł, 2 osobom opłacono czynsz za mieszkanie, 1 osobie opłacono energię elektryczną, 1 osobie opłacono ogrzewanie gazowe.

Pomoc osobom niepełnosprawnym

Prowadzono współpracę z Fundacją Karla Martina Fossalda z Norwegii. W 2009 otrzymano 2 transporty sprzętu rehabilitacyjnego (wózki elektryczne, manualne, balkoniki, chodziki, laski, kule, łóżka rehabilitacyjne, telewizyjne maszyny do czytania, inwalidzkie krzeselka do pracy, manualne podnośniki chorych). Ze sprzętu rehabilitacyjnego skorzystały 232 osoby.

Promocja zdrowia

PCK organizuje akcje prozdrowotne dotyczące zdrowego stylu, zdrowego odżywiania, przeciwdziałaniu uzależnieniom,

ochrony środowiska, profilaktyki stomatologicznej, profilaktyki HIV/AIDS. W 2009 przeprowadzono 48 konkursów dla 1598 uczniów, 29 szkoleń dla 1110, 65 prelekcji dla 2227 osób.

Promocja honorowego krwiodawstwa

W 2009 zorganizowano 18 godzin lekcyjnych prelekcji o ruchu honorowego krwiodawstwa w 9 placówkach oświatowych. Udział w prelekcjach wzięło 421 słuchaczy. Przy współudziale Grupy Muszkieterów z sieci sklepów Intermarche w kwietniu 2009 przeprowadzono akcję promocyjną „Zbieramy krew dla Polski”.

Szkolne koło PCK przy ZS nr w Koszalinie prowadziło akcję pod hasłem „Ekonomo oddaje krew”. Ogółem od 23 osób pobrano 10, 350 ml krwi.

Szkoły ponadgimnazjalne brały udział w VI turnieju szkół ponadgimnazjalnych, policealnych i uczelni wyższych w honorowym krwiodawstwie ph: „Młoda krew ratuje życie”. Pozyskano 332 ml krwi. Zorganizowano dwumiesięczny konkurs „Oddaj krew razem z nami”, podczas którego pozyskano 516, 150 ml krwi.

Szkolenia pierwszej pomocy

Prowadzono szkolenia zarówno wśród dorosłych jak i dzieci i młodzieży. W 2009 przeprowadzono 52 kursy pierwszej pomocy, podczas których przeszkolono 820 osób. W Gimnazjum nr 1 w Białogardzie zorganizowano pokazy pierwszej pomocy dla 500 osób, a ośrodka szkolno-wychowawczym w Koszalinie dla 402 uczniów w ramach akcji „Bezpieczne wakacje”

Grupa ratownictwa PCK

Grupa ratownicza liczy 28 członków. Ścisłe współpracuje z PSP w Koszalinie, z Inspektoratem Miejskim Zarządzania Kryzysowego i Ochrony Ludności w Koszalinie, OSP w Mielenku, OSP Oddział Ratownictwa Medycznego w Koszalinie. W 2009 roku uczestniczyła w dwóch projektach

z gminą Mieleno: „Mieleńskie ratownicze patrole rowerowe 2009 oraz „Ratuj życie, to proste”.

Ogółem grupa zorganizowała 52 pokazy ratownictwa, 18 ćwiczeń oraz 168 zabezpieczeń, w których udzieliła pomocy 188 osobom.

Wypoczynek letni

PCK zorganizowało kolonię dla 41 osób w Mszanie Dolnej. Podczas pobytu kształtowane były postawy prozdrowotne, odbywały się kursy udzielania pierwszej pomocy.

Pomoc udzielona na zewnątrz

W kwietniu na terenie Koszalina odbyły się zbiórki na pomoc pogorzelcom z Kamienia Pomorskiego. Młodzież z ZS nr 2 w Koszalinie i grupy ratownictwa PCK zebrała 2320, 80 zł.

W lipcu zorganizowano transport darów dla poszkodowanych w powodzi w Kłodzku, w którym przekazano artykuły przemysłowe na kwotę 4 858, 60 zł.

Dochody własne

Zarząd Rejonowy PCK środki finansowe na realizację zadań czerpie ze składek członkowskich, darowizn, 1% podatku, działalności gospodarczej (w tym szkoleń pierwszej pomocy), nawiązek sądowych oraz dotacji samorządu.

**POLSKI CZERWONY KRZYŻ
ZARZĄD REJONOWY
Ul. Grunwaldzka 20
Tel/fax. 94 342 50 33
75-241 Koszalin
Stanisław Baranowski - dyrektor
Bernard Krupski - prezes**



**SKUTECZNE ZARZĄDZANIE
SYTUACJĄ KRYZYSOWĄ
- nabór uczestników**

Proponujemy Państwu kompleksowy program szkoleniowy dla osób odpowiedzialnych za bezpieczeństwo i zarządzanie sytuacjami kryzysowymi w swoich jednostkach.

Program obejmuje:

- Udział w strategicznych grach symulacyjnych jako trening kompetencji planowania i rozwiązywania złożonych problemów m.in. symulacja HexGame i Operacja Strike Fighter
- Doskonalenie komunikacji z mediami pod okiem zawodowego dziennikarza
- Warsztatowe kształcenie umiejętności zarządzania stresem
- Zajęcia z teorii zarządzania kryzysowego w Polsce
- Trening tworzenia procedur reagowania
- Pakiet szkoleniowy obejmuje 48 godzin warsztatów i wykładów

Zgłoszenia/informacje:

CeDIR Sp. z o.o.
al. Monte Cassino 6, Koszalin
tel. 094 342 42 93
a.krawczak@cedir.pl
www.samorządowcy.wordpress.com

5 lutego 1646 roku odwiedziła Koszalin

Ludwika Maria (2)

Sytuacja Ludwiki Marii, jako królowej wdowy, stała się niejasna, tym bardziej, że nie posiadała poważniejszych środków do życia. Jej wielki posąg wydatkowany został na realizację wielkomocarstwowych planów Władysława IV.

W okresie bezkrólewia zakrzętała się gorliwie wokół następcy tronu. Poparła kandydaturę przyrodniego brata Władysława - Jana Kazimierza. Gdy ten został królem, zaproponował senatorom, że poślubi żonę po bracie. Propozycja została przyjęta. 30 maja 1649 roku za dyspensą papieską odbył się uroczysty ślub Ludwiki Marii z nowym królem. Właśnie od tego czasu zaczęła w istotny sposób wpływać na bieg wypadków politycznych. Współcześni twierdzili, że to Ludwika Maria wybrała sobie męża, a Polsce króla. Niewątpliwie była silniejszą indywidualnością od Jana Kazimierza. Spotykało się nawet opinie, które głosiły, iż królowa „wodziła męża, jak mały Etiopczyk słonia”. Ruchliwa, niespokojna natura pałała ja nieustannie do działania. W miarę upływu czasu skłonność ta przerodziła się w prawdziwą namiętność i żądzę kierowania całą polityką państwa, skupiania wszystkich nici działań dyplomatycznych we własnym ręku. Nie była jednak politykiem gabinetowym, zarządzającym zza kordonu służb i przybocznych gwardii. Potrafiła dzielnie stawiać czoła przeciwnościom i niebezpieczeństwom, co szczególnie objawiło się w czasie najazdu szwedzkiego, popularnie zwanego „potopem”.

Przykładem może być jej udział w walkach o Warszawę. Otóż pewnego razu objeżdżając w karecie nabrzeżne szanście stwierdziła, że jedna z baterii na skutek niewłaściwego ustawienia nie dosięga linii nieprzyjacielskich. Kazała więc wyprząć konie od swojego pojazdu i przeciągnąć działo na wskazane przez siebie miejsce, po czym czuwała nad oddawaniem salw. Stojąc przy artylerzystach głośno wyrażała swą radość, gdy kule wywoływały szkody. Podczas całej wojny często udawała się na pierwsze linie frontu, zachęcała oficerów i żołnierzy do walki...

Nie ulega wątpliwości, że nową swoją ojczyznę, Polskę, kochała szczerze. Wiele wysiłków poświęciła próbom naprawy ustroju państwa i wzmocnienia jego pozycji międzynarodowej. Dużo wysiłku poświęciła próbom naprawy ustroju Rzeczypospolitej i wzmocnienia jej pozycji międzynarodowej. Dążyła do zniesienia fatalnego „liberum veto”, które uniemożliwowało poprawne funkcjonowanie sejmu. Kiedy to się nie udało, próbowała wzmocnić władzę centralną poprzez wprowadzenie elekcji *vivente rege* tj. wyboru następcy za życia panującego. Również i tu trafiła na opór. Partykularyzm pewnych koterii magnackich, konserwatyzm, krótkowzroczność, a przede wszystkim lęk przed absolutyzmem wśród polityków szlacheckich uniemożliwiły przeprowadzenie wszelkich reform.

Z drugiej strony należy zauważyć, że królowa nie przebiegała w środkach. Przekupywała posłów, ministrów i senatorów nadawaniem urzędów i majątków. Gdy zawodziły legalne środki, przemyśliwała o zbrojnym zamachu stanu. Bezwzględność, z jaką dążyła do zrealizowania swych planów, wywoływała niechęć, a nawet nienawiść ówczesnej opinii publicznej. Przykła-



dem może być jeden z wierszy obiegujących w rękopiśmiennych odpisach całą Polskę.

Oto jego fragment:

*Nie zdrowaś Ludwiko, Francuska Maryjo,
w Polsce łaski niepełna, piekielna Harpijo!
Diabeł z tobą nieszczęsna między Polakami!
Owoc żywota twego bodaj nie był z nami...
Za twe w Polsce mieszanie uciec o tej dobie
w piekle z diabły świat mieszać bardzo tam
przystoi...*

Wrogie nastawienie sporej części społeczeństwa szlacheckiego wobec Ludwiki Marii wynikało również z faktu, że wywoływała ona pewien ferment w polskim życiu kulturalnym. Dominował wówczas tzw. sarmatyzm, charakteryzujący się między innymi tradycjonalizmem i niechęcią do cudzoziemszczyzny

Ludwika Maria od pierwszych miesięcy swego pobytu w Polsce lansowała odmieniny, oparty na wzorach francuskich styl życia, który wprowadzał istną rewolucję obyczajową. Panie zaczęły nosić głębokie dekolty - ukazujące niemal całe piersi, suknie podkreślały talie a równocześnie, sztucznie poszerzały biodra. Nastąpiła także zmiana fryzur, poczęto nosić długie rozpuszczone włosy. Była to moda służąca erotyzmowi i z tego między innymi powodu, budziła zgorszenie wśród moralistów i całej przysłowiowej prowincji.

Wydekoltowane a często wręcz swawolne panny z otoczenia królowej przypały do gustu wielu polskim panom.

Ludwika Maria traktowała dworki, jako swego rodzaju agentki, które nie tylko szerzyły obyczaj, strój, język francuski, lecz spełniały nieocenioną rolę w gruntowaniu wpływów politycznych.

Panny były adorowane nie tylko ze względu na swe wdzięki, ale również dlatego, że przez nie można było zdobyć łaskę królowej. W praktyce oznaczało to otrzymanie rozmaitych urzędów i nadań.

Ludwika Maria wydawała swe dworki nawet za pierwszych magnatów Rzeczypospolitej. Młode pary stanowiły trzon stronnictwa francuskiego, zasilanego funduszami dworu, jak również pensjami wypłacanymi przez Ludwika XIV.

Najcięższe były losy ukochanej dworki królowej - Marii Kazimierzy d' Arquier. Została ona wydana za słynnego z bogactw wojewodę Jana Zamojskiego, a po jego śmierci zaślubiona Janowi Sobieskiemu. Zanim doszło do drugiego małżeństwa, Ludwika Maria wywarła na Sobieskim presję uzależniając oddanie mu za żonę umiłowaną Marysieńkę, od przyjęcia przez niego łaski marszałkowskiej. Sobieski wzbraniał się przed tą nominacją, gdyż nie godził się

z wyrokiem Sejmu odbierającym Jerzemu Lubomirskiemu urząd: marszałka polnego i hetmana wielkiego koronnego oraz skazującym go na utratę czci i na banicję. Sobieski uważał ten wyrok za niesprawiedliwy i dokonany pod presją dworu. Ponadto miał wobec Lubomirskiego dług wdzięczności za uratowanie życia pod Beresteczkiem.

Miłość do Marysieńki jednak przeważała. Sobieski ożenił się z nią i nie tylko przejął po Lubomirskim łaskę marszałkowską, ale wystąpił przeciwko niemu zbrojnie, gdy ten wzniecił w kraju rokosz.

Przez dwa lata bratobójcza wojna niszczyła Rzeczpospolitą. Rozstrzygnięcie nastąpiło 12 lipca 1666 roku w bitwie pod Mątwami (w pobliżu Inowrocławia). Wojska Lubomirskiego zaskoczyły i dosłownie rozniosły na szablach dowodzone przez Sobieskiego pułki królewskie. Zginęło około 4000 żołnierzy królewskich - kwiat armii w tym wielu weteranów dawnych wojen.

Ta rzeź otrzeźwiła zwaśnione strony, które zawarły ze sobą kompromisowe porozumienie. Dwór zrezygnował między innymi z planu wprowadzenia elekcji *vivente rege* i potwierdził nienaruszalność szlacheckich przywilejów. Jerzy Lubomirski został przywrócony do czci, lecz nie do urzędów i zgodnie z warunkami umowy wyjechał na Śląsk, gdzie wkrótce zmarł (Wrocław 31 stycznia 1667r.).

Śmierć potężnego magnata wzbudziła nowe nadzieje na realizację reformy państwa. Ludwika Maria nie posiadała się z radości, ale trzy miesiące później tj. 10 maja i ona umarła. Był to poważny cios dla Jana Kazimierza. Po raz pierwszy odczuł ciężar korony. Do tej pory tak w rządzeniu krajem, jak i w polityce zagranicznej wyręczany był przez Ludwikę Marię. Bez przesady można ją było wówczas uważać za faktyczną władczynię Rzeczypospolitej.

Jan Kazimierz od dłuższego czasu nie miał sił ani ochoty zajmować się rządzeniem i niemal natychmiast po śmierci żony rzekł się tronu i wyjechał do Francji.

Niniejsza historia warta jest szczególnie zainteresowania, przede wszystkim dlatego, że dotyczy tragicznego przełomu w dziejach naszego państwa. Otóż w momencie przyjazdu Ludwiki Marii znajdowało się ono u szczytu swego rozwoju, po czym gwałtownie zaczęło upadać. Za życia i panowania jej pierwszego męża Władysława IV (1595 -1648), mieliśmy nie tylko największy w naszej historii obszar (990 tys. km², obecnie niecałe 312 tys. km² ale co ważniejsze, Rzeczpospolita była liczącą się w świecie potęgą gospodarczą. Wszystko zaczęło się zmieniać na gorsze w roku 1648 (roku śmierci Władysława IV). Na wschodnich kresach Rzeczypospolitej wybuchło powstanie kozackie pod wodzą Bogdana Chmielnickiego, który doprowadził do przyłączenia się części Ukrainy do Rosji.

Znamienne, że w tym dramatycznym okresie po raz pierwszy zostało skutecznie zastosowane prawo *liberum veto* - zezwalające jednemu posłowi na zerwanie sejmu i unieważnienie wszystkich jego uchwał.

Wśród wielu innych jeszcze nieszczęść, jakie spadły w tym czasie na nasz kraj, największą tragedią był najazd szwedzki (1655-1660), po którym Rzeczpospolita nie była już zdolna powrócić do poprzedniej potęgi.

Ludwika Maria choć nie zdołała powstrzymać procesu upadku państwa, to jednak jej wysiłki w celu jego naprawy, zasługują na podziw i uznanie.

Lech Fabianczyk

Współczesne problemy bezpieczeństwa - wyzwania edukacyjne



Zmienność rzeczywistości, jakiej doświadczamy każdego dnia, w sposób znaczący domaga się przewartościowania postaw obywatelskich oraz poglądów dotyczących sfery obronności. Bezpieczeństwo narodowe rozpatrywane dotychczas w kontekstach militarnych staje się anachronizmem. Uznać należy za oczywistość, że za bezpieczeństwo odpowiedzialne jest całe społeczeństwo. Wszelkie działania mające na celu stworzenie skutecznego systemu bezpieczeństwa narodowego powinny opierać się na podstawach edukacji dla bezpieczeństwa realizowanej w systemie edu-

telskiej oraz kształtowanie kompetencji z zakresu bezpieczeństwa indywidualnego oraz bezpieczeństwa zbiorowego. Instytucje edukacyjne najlepiej wpisują się w działania systemowe podejmowane właśnie w tej dziedzinie. Twórcza kompetentność, jakiej oczekujemy od organizatorów działań o charakterze proobronnym, wynika z możliwości ukształtowania kompetencji, które są niezbędne do zrealizowania wzoru biografii, jakiego podstawy uzyskują studenci Wydziału Humanistycznego Koszańskiej Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych realizujących program studiów w spe-



Studenci KWSNH w 56 PŚB w Inowrocławiu

kacyjnym. Jej efektem powinna być zmiana stereotypowych poglądów młodych Polaków na wypełnianie obowiązków wobec państwa. Rodzi się w tej sytuacji wiele problemów wynikających ze zmienności społeczno-politycznej rzeczywistości. Doświadczamy wyłaniania się nowych porządków społecznych. Zastygają w niepamięci łądy społeczne opierające się na braku szacunku do człowieka i społeczeństwa. Współczesna refleksja pedagogiczna wyznacza nowe ścieżki edukacji dotykające istoty współczesnych problemów naszej egzystencji. Formułowanie pytań o to, dokąd zmierzamy w działaniach ograniczających potencjał militarny kraju, czy potrafimy ponieść ciężar odpowiedzialności za nasze bezpieczeństwo, towarzyszyć powinny rozważaniom o wizerunku współczesnego człowieka świadomego odpowiedzialności nie tylko za siebie, ale również za kształt swojej społecznej obecności.

Aspekt pedagogiczny tych rozważań zawierać powinien doświadczenia systemu obronnego RP. Cel główny tych działań, to tworzenie podstaw świadomości obywa-

cialności Edukacji dla Obronności i Bezpieczeństwa Publicznego. Trzyletnie studia licencjackie stanowią niezwykle atrakcyjną formułę biograficzną ze względu na doskonałe wpisywanie się działań z zakresu obronności i bezpieczeństwa w społeczne oczekiwania.

Edukacja dla bezpieczeństwa stanowi jeden z aspektów badań współczesnych nauk pedagogicznych. Społeczeństwo oczekuje od swoich elit odpowiedzialności za działania w zakresie szeroko rozumianego bezpieczeństwa. Osoby funkcyjne w systemie obronnym zajmują miejsca kierownicze w strukturach Obrony Cywilnej, zarządzania kryzysowego. System szkolenia na potrzeby ochrony ludności stanowi nie lada wyzwanie dla jego organizatorów chociażby ze względu na niedookreślenie adresatów szkoleń w tej dziedzinie. Problemem jest również określenie zakresu problematyki szkoleń. System szkolenia w dziedzinie ochrony ludności i obrony cywilnej obejmuje zagadnienia bezpieczeństwa dotyczące sfery ochrony przeciwpożarowej, obrony cywilnej, zarządzania kryzysowe-

go. Problematykę szkoleń rozszerza się o zagadnienia wynikające z członkostwa polski w NATO. Zadania w zakresie HNS (Host Nation Support) oraz występowanie w roli państwa - gospodarza nakłada na organizatorów współpracy cywilno-wojskowej kolejne zadania z zakresu organizowania wsparcia i planowania cywilnego.

Strategia bezpieczeństwa RP oraz dyrektywy Unii Europejskiej stanowią podstawy do planowania wszelkiej działalności w wyżej wymienionym zakresie. Podstawowym celem działalności edukacyjno-wychowawczej, jest ukształtowanie jednostki zdolnej do funkcjonowania w systemie społecznym. Środowisko wychowawcze, którego oddziaływania rozpatrywać należy w aspekcie pedagogicznym tworzone jest przez krąg sprawców oddziaływań wychowawczych.

Zaliczyć do tego kręgu można rodzinę, grupy społeczne, nauczycieli, instytucje państwowe, media.

Efektom oddziaływań edukacyjno-wychowawczych powinno być wychowanie świadomego społecznie obywatela. Działania te mają charakter eksploracyjny w rozumieniu udziału w życiu zbiorowym. Właściwe zrealizowanie zamierzeń edukacyjno-wychowawczych zaowocować powinno innowacyjnością w pełnieniu ról społecznych, podejmowaniem w stosunku do siebie i innych zachowań społecznie akceptowalnych. Odbywać się to powinno w świetle obowiązujących wartości oraz norm społecznych. Wszelka działalność edukacyjna w sferze bezpieczeństwa zmierzać powinna do kształtowania kompetencji w zakresie rozpoznawania zagrożeń oraz symptomów ich pojawiania się. Kompetentność specjalistów do spraw bezpieczeństwa zawierać musi umiejętności przeciwdziałania zagrożeniom.

Dopełnieniem cech wymaganych od organizatorów bezpieczeństwa są kompetencje moralno-społeczne pozwalające na realizowanie stawianych przed nimi zadań bez skutków ujemnych dla otoczenia. Poszukując skutecznych metod wychowania dla bezpieczeństwa należy zadać sobie pytanie: Co należy zrobić dzisiaj aby żyć bezpiecznie w przyszłości? Kreacja postaw oraz skutecznych oddziaływań dydaktyczno-wychowawczych, to kanon zdobywania doświadczeń w zakresie bezpieczeństwa. Ten osobisty kapitał wpływać może na efektywne funkcjonowanie w społecznościach lokalnych. Świadomość bezpieczeństwa to jeden z aspektów społecznego uczestnictwa jednostki. Podejmowane działania powinny zatem zaowocować poprawą stanu bezpieczeństwa.

Działania podejmowane przez Koszańską Wyższą Szkołę Nauk Humanistycznych w zakresie przygotowania kadr zajmujących się problematyką bezpieczeństwa, to działalność dobrze skorelowana z potrzebami społecznymi, wymaganiami wynikającymi z naszego członkostwa w UE oraz NATO. Nie można jednak nie doceniać znaczenia zdobywania wiedzy z zakresu bezpieczeństwa dla każdego człowieka. Bezpieczna egzystencja w swojej wielowymiarowości stanowi źródło zainteresowania nie tylko dla naukowców.

Andrzej Michalski
Koszańska Wyższa Szkoła
Nauk Humanistycznych



Siatkowa gimnazjada

Gimnazjada powiatowa w piłce siatkowej odbyła się w hali Zespołu Szkół w Mścicach. 18.02.2010 r. rywalizowały dziewczęta, a dzień później chłopcy. Gospodarzem turnieju było Gimnazjum w Mścicach oraz Gminny SZS w Będzinie. Uczestnicy grali jednocześnie na dwóch boiskach.

W kategorii dziewcząt:

I miejsce zajęło Gimnazjum w Mścicach w składzie: J. Kołpacka, E. Pomorska, A. Liwerska, K. Snoch, S. Pietrzykowska, I. Jar-

roniewska, O. Pahulak, K. Stefańska i N. Stefańska, K. Kwiatkowska, R. Sitarz, P. Bielińska, M. Borowska, opiekunki: Jolanta Piekut-Borowska i Kamila Gronek).

II miejsce Gimnazjum z Tymienia - opiekun Agnieszka Krawczyk.

III miejsce Gimnazjum z Bobolic - nauczyciel Bogdan Kuropatnicki.

IV miejsce Gimnazjum z Manowa - nauczyciel Andrzej Szygenda.

V miejsce Gimnazjum ze Świeszyna - opie-

kun Wioletta Bogdanowicz.

Gościnnie sędziowali nauczyciele wychowania fizycznego: Bogdan Wojśa i Wiesław Subel ze SP w Łeknie.

W kategorii chłopców:

I miejsce Gimnazjum w Mścicach w składzie: P. Wilk, P. Wilk, P. Kieliszkowski, S. Kuczyński, C. Różycki, B. Wróbel, I. Kubicki, G. Zajęcki, M. Sowiński, J. Jaroniewska, opiekun zespołu: Piotr Frątczak.

II miejsce Gimnazjum z Tymienia - opiekun Paweł Tomaszewicz.

III miejsce Gimnazjum z Manowa - opiekun Andrzej Szygenda.

IV miejsce Gimnazjum ze Świeszyna - opiekun Piotr Bednarski.

V i VI miejsce Gimnazjum z Biesiekierza - opiekun Tomasz Jachnowiec.

V i VI miejsce Gimnazjum z Bobolic - opiekun Bogdan Kuropatnicki.

Dziękujemy sędziom Tadeuszowi Pyrdzie i Danielowi Matyszakowi, a także dyrektorowi Zespołu Szkół im „Ludzi Morza” w Mścicach, Leszkowi Lenarcikowi oraz młodzieży zaangażowanej w organizację i pomoc w przeprowadzeniu zawodów.

Jolanta Piekut-Borowska



Drużyna męska siatkarzy - zajęli I miejsce w Gimnazjadzie Powiatowej



Drużyna żeńska siatkarek - I miejsce w Gimnazjadzie

Powiatowy przegląd solistów, kapel i zespołów ludowych

26 lutego 2010 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Będzinie odbyły się warsztaty szkoleniowe dla kierowników ośrodków kultury i instruktorów zespołów z terenu powiatu koszańskiego.

Przedstawiony i omówiony został również aktualny, powiatowy program imprez kulturalnych i działania skierowane do artystów ludowych związanych z organizacją imprez. Ważnym tematem spotkania było zorganizowanie Powiatowego Przeglądu Zespołów Ludowych, które mogłyby następnie brać udział w przeglądzie wojewódzkim reprezentując powiat koszański.

Chęć organizacji takiej imprezy wyraziła gmina Będzino. Ustalono termin na dzień 24 kwietnia 2010 r. w sali Domu Kultury w Dobrzycy.

Rywalizacja odbywać się będzie w 3 kategoriach:

- zespół śpiewaczy,
- zespół pieśni i tańca,
- soliści i kapele ludowe.

Przewidziany jest udział około 30 wykonawców (250 uczestników). Patronat nad imprezą obejmą starosta powiatu koszańskiego, **Roman Szewczyk** oraz wójt gminy Będzino, **Henryk Broda**.

Dyrektor GOK w Będzinie
Jerzy Łuczak

Dzień Kobiet w Będzinie

W Gminnym Ośrodku Kultury w Będzinie 8 marca w pięknie udekorowanej sali spotkało się ponad 120 kobiet. To ich dzień i ich święto - podkreślił dyrektor ośrodka, Jerzy Łuczak składając życzenia. - Bez nich nie wyobrażamy sobie życia - dodał wójt gminy Będzino, Henryk Broda. Życzenia złożyli również radni Rady Gminy oraz przedstawiciele OSP w Będzinie. Były kwiaty, przepiękne laurki i słodki poczęstunek. Pomysłodawczynią i fundatorką prezentów- niespodzianek była prezes GS w Będzinie, członkini Rady Powiatu koszańskiego, Elżbieta Góral.

O miłą i ciepłą atmosferę oraz oprawę muzyczną zadbały zespoły: "SWATY" z Koszalina, oraz "POPOWIANKI" z Popowa.

Dla wielu kobiet była to okazja do spotkania ze znajomymi, do miłego spędzenia czasu, a dla wszystkich zebranych- niezapomniane wspomnienia.

6 marca Dzień Kobiet świętowały mieszkanki sołectwa Łekno, które na zaproszenie sołtysa, Andrzeja Józwiaka spotkały się w świetlicy szkoły podstawowej. Dyrektor szkoły i rada sołecka w Łeknie oraz dyrektor GOK w Będzinie stanęli na wysokości zadania, by spotkanie pozostawiło uczestnikom jak najmiłsze wspomnienia.





I Sesja Młodzieżowej Rady Gminy Biesiekierz



W sobotę tj. 27 lutego 2010r. młodzi radni, którzy zostali niedawno wybrani drogą głosowania w swoich placówkach nauczania, rozpoczęli obrady I Sesji II kadencji Młodzieżowej Rady Gminy w Biesiekierzu.

Była ona o tyle istotna, że nowo mianowani Radni MRG złożyli ślubowanie.

W sesji uczestniczyło 14 radnych oraz zaproszeni goście między innymi przewodniczący Rady Gminy **Jan Lach** i dyrektor

Gimnazjum w Biesiekierzu **Lidia Pacholec**.

Po zaprzysiężeniu radni przystąpili do porządku obrad, którego głównym punktem było wybranie władz MRG. Przewodniczącym został **Adam Makowski**, a jego zastępcą **Monika Kuczyńska**. Pomagać im będzie sekretarz **Alicja Markowska**.

Na sesji nie mogło również zabraknąć tematu związanego z analizą zeszłorocznego działania MRG.

Głównym celem działania Rady jest:

- 1) upowszechnianie idei samorządowej wśród młodzieży,
- 2) zwiększenie aktywności młodych ludzi w Gminie w działaniach na rzecz rozwoju kultury i sportu,
- 3) kształtowanie poczucia odpowiedzialności obywatelskiej w procesie podejmowania decyzji mających wpływ na jawność życia w środowisku,
- 4) reprezentowanie postaw i potrzeb środowiska dzieci i młodzieży wobec władz gminy oraz innych instytucji szczególnie w zakresie rozwoju bazy dydaktycznej, kulturalnej i sportowej.

Nad całością czuwa opiekun Młodzieżowej Rady Gminy wiceprzewodniczący Rady Gminy **Arkadiusz Kolanowski**.

Skład II kadencji Młodzieżowej Rady Gminy:

Przewodniczący: Adam Makowski

Wiceprzewodniczący: Monika Kuczyńska

Sekretarz: Alicja Markowska

Członkowie:

Leszek Brusilowicz, Michał Romaldowski, Katarzyna Zielińska, Aleksandra Osiecka, Milena Matwiejczyk, Karolina Mendelska, Natalia Jusiel, Bernadetta Niezgoda, Paweł Guzowski, Damian Jankiewicz, Sonia Artych, Roksana Jóźwiak.

„Optymistyczne Przedszkole”



„Optymiści lepiej się uczą, są zdrowsi, więcej zarabiają, zakładają długotrwałe i szczęśliwe małżeństwa, utrzymują więź zeswoimi dziećmi, a nawet dłużej żyją.”
Alan Loy McGinnis

W grudniu 2008 roku Gminne Przedszkole w Biesiekierzu przystąpiło do ogólnopolskiego programu pod nazwą "Optymistyczne Przedszkole" (autorstwa I. Dzierżgowskiej i M. Nawrot).

Główne cele:

- tworzenie okazji do budowania konstruktywnych więzi,
- rozwijanie umiejętności nawiązywania kontaktów,
- swobodne wyrażanie próśb i oczekiwań przez dzieci,
- rozwijanie w dziecku optymizmu, poczucia własnej wartości,
- uczenie jak radzić sobie w różnych sytuacjach,
- rozwijanie zainteresowań i talentów,

- uczenie życzliwości, empatii, pomagania innym oraz przyjaźni.

Program zawiera następujące materiały:

- Pięcioletni program rozwoju przedszkola - zgodny z wymaganiami rozporządzenia o nadzorze.
- Pudełko Szczęścia, które zawiera siedem teczek w kolorach tęczy:
 - wychowanie,
 - inteligencja wieloraka,
 - sukcesy dziecka,
 - umiejętności,
 - optymistyczni rodzice,
 - optymistyczny personel,
 - promocja.

Program ten, skierowany był także do nauczycieli, personelu i rodziców, których wspólnym celem jest dążenie do wychowania dzieci jak najlepiej, aby przejawiały chęć pomocy i współpracy z innymi, były tolerancyjne, wrażliwe i życzliwe.

Dzięki wspólnemu wysiłkowi wszystkich zaangażowanych osób, w lutym 2010 roku przedszkole otrzymało Ogólnopolski Certyfikat Jakości za realizację programu „Optymistyczne Przedszkole”. Z tej okazji 19 lutego 2010 roku nastąpiło oficjalne odświadczenie przyznanego certyfikatu przez dyrektora **Małgorzatę Olczak** oraz sekretarza gminy **Marię Węgrzynek**. Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem pani dyrektora i programem artystycznym w wykonaniu najmłodszych członków przedszkolnej społeczności. Maluchy przywitały i rozbały zaproszonych gości piosenką „My jesteśmy krasnoludki” i „Ługi - Bugi”. Po młodszej grupie wystąpiły również i „Starszaki” z przedstawieniem, którego scenariusz przygotował zaprzyjaźniony z przedszkolem **Zygmunt Królak**.

Przedszkole jest dumne z otrzymania certyfikatu i w dalszym ciągu będzie rozwijać wśród wychowanków optymistyczne cechy charakteru takie jak dobroć, życzliwość, kreatywność, szczerłość i wiele innych kształtujących postawę szlachetnego człowieka.

Uroki zimy w gminie

Świetlice gminy Biesiekierz oraz Biblioteka Publiczna gminy Biesiekierz wspólnie zorganizowały dla wszystkich mieszkańców gminy konkurs fotograficzny. Najwyżej oceniane były prace, które przedstawiały uroki zimy na tle rozpoznawanych i interesujących miejsc naszej gminy.

Jury w składzie: Agnieszka Hryniewicz, przewodnicząca jury, Renata Łowiecka i Witold Patan dokonało oceny nadesłanych prac. Za najlepsze uznano:

- 1 miejsce: „Rzeczka w Świeminie”
- **Alicja Markowska**.
- 2 miejsce: „Kościół w Biesiekierzu”
- **Angelika Skowyrka**.
- 3 miejsce: „Laski Koszalińskie”
- **Aleksander Skowyrski**.

I Rajd z Marzanną

20 marca 2010 r. Koszalińskie Stowarzyszenie Rowerowe „Roweria” wraz ze Szkołą Podstawową w Starych Bieliach zorganizowało *I Rajd z Marzanną*.

Do popularyzacji turystyki oraz aktywnego wypoczynku przyłączył się również współorganizator - *Rodzinny Klub Rowerowy MARATON* przy Klubie Osiedlowym Przylesie w Koszalinie.

Do wyboru były dwie trasy: trasa piesza (8 km) rozpoczynająca się o godz. 9.30 przy pętli autobusowej, przy ul. Szczecińskiej i trasa rowerowa (25 km) rozpoczynająca się godz. 10.00 przy amfiteatrze w Koszalinie.

Organizatorzy zapewнили materiały krajoznawcze o gminie Biesiekierz, ciepłą herbatę, a na starcie sładką niespodziankę. Zaplanowano konkursy, w których m.in. wykazano się sprawnością fizyczną i wiedzą na temat naszej gminy. Dla najmłodszego uczestnika przewidziana została nagroda specjalna. Punktem kulminacyjnym było ognisko i pieczenie kiełbasek. Nie zapomniano także o pamiętce dla filatelistów - znaczku rajdowym.



Coraz bliżej do lokalnego dukata

Emisja dukata lokalnego to ciekawe wydarzenie dla Bobolic. Będzie to zapewne hit nadchodzącego sezonu turystycznego, swoista atrakcja turystyczna, a także ciekawa pamiątka z pobytu w pięknym mieście i gminie. Urząd Miejski w Bobolicach informuje, że od 16 kwietnia br. rozpocznie sprzedaż dukata lokalnego „4 Boboliczaki” w wersji obiegowej z mosiądzu. Emitentem jest Urząd Miejski w Bobolicach, a producentem Mennica Polska S.A. Dystrybutorem - w imieniu gminy - będzie samorządowa instytucja kultury - Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Bobolicach.

Trzeba podkreślić, że Boboliczaki nie są monetami i nie pełnią roli prawnego środka płatniczego, a ich akceptowanie jest całkowicie dobrowolne. Z punktu widzenia prawnego dukat lokalny w okresie obowiązywania jest bonem towarowym, za który można nabyć towary i usługi o wartości nominal-

nej. Po upływie tego okresu można pozostawić go sobie na pamiątkę lub zamienić w wyznaczonym terminie z powrotem na pieniądze. Staje się wówczas produktem kolekcjonerskim, a także nośnikiem informacji o mieście - emitencie w kraju, a często także za granicą.

Dukat „4 Boboliczaki” ma wartość 4 zł. Organizator sprzedaży poprzez umowy z przedsiębiorcami na terenie gminy stworzy sieć punktów honorujących dukaty w trakcie trwania akcji. Lista tych punktów będzie dostępna na stronie internetowej Centrum Informacji Turystycznej w Bobolicach, plac Zwycięstwa 5.

W celu ułatwienia identyfikacji każdy punkt honorujący Boboliczaki zostanie oznaczony naklejką „Tu honorujemy 4 Boboliczaki”. Akcja kończy się 30 września 2010 r. Wymiany dukatów od osób fizycznych (4 Boboliczaki na 4 PLN za każdy dukat) będzie można dokonać w Centrum Informacji Turystycznej w Bobolicach lub w punktach dystrybucyjnych, w terminie od 15 września 2010 do 30 września 2010 r. Po dniu 30 września 2010 r. (decyduje data przekazania dukata dystrybutorowi) wymiana nie będzie prowadzona, a dukaty dostarczone po tym terminie nie będą przyjmowane do wymiany. Powyższa zasada nie dotyczy przedsiębiorców tworzących sieć punktów honorujących dukaty. Zasady dla nich są określone odrębnymi umowami.

Halina Michalak

Przedszkolaki na hali

Dla dzieci uczęszczających do przedszkola w okresie ferii zimowych *Uczniowski Klub Sportowy Olimpia Bobolice* zorganizował ciekawe zajęcia sportowe w hali przy ul. Głowackiego. Dla większości był to pierwszy kontakt z nową halą i z taką formą zajęć. Dzieci nawet najmłodsze 3-letnie z zapałem ćwiczyły z piłkami i przy użyciu drabinek koordynacyjnych. Wielką radość i satysfakcję sprawiało im prowadzenie piłki, trafienie do małej bramki oraz udane przejście po drabince. Należy zaznaczyć, że dla dzieci z „zerówki” trener **Henryk Kowalski** prowadzi systematyczne zajęcia ogólnousprawniające z akcentem na piłkę nożną. Poza tym, chętni ćwiczą dodatkowo w sekcji piłki nożnej Olimpii i wystąpili już w kilku turniejach.

Th



Justynka podczas rehabilitacji

Justynka ma trzy latka, jest pogodnym dzieckiem, jeszcze nie chodzi, reaguje na dźwięki, rozpoznaje bliskie jej osoby. W ostatnich tygodniach nastąpiła poprawa w zakresie rozwoju ruchowego, ale męczące ją wciąż powracające napady padaczki niweczą efekt pracy pedagoga i logopedy.

Dzięki Państwa pomocy Justynka będzie mogła pod fachową opieką usprawniać się ruchowo i intelektualnie w ośrodku rehabilitacyjnym „Neuron”. Koszt takiego turnusu to 4000 zł.

Przeznacz 1% podatku lub wpłać darowiznę na subkonto Justynki w Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” (organizacja pożytku publicznego) 01-685 Warszawa ul. Łomiańska 5.nr. KRS 0000037904

Darowizny można wpłacać na konto Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” ul. Łomiańska 5 01-685 Warszawa 41 1240 1037 1111 0010 1321 9362

Z dopiskiem: **darowizna na leczenie i rehabilitację Justyny Boberskiej**.

Wszystkie wpłaty będą księgowane na subkoncie Justyny z przeznaczeniem na leczenie i rehabilitację. Za wszelką pomoc serdecznie dziękujemy.

*Emilia i Andrzej Boberscy,
Drzewiany 24,
76-020 Bobolice.*



Sporty walki mają siedzibę

23 lutego uroczystie otwarto nową halę sportów walki, wybudowaną przy ul. Falata. - *To jeden z największych i najnowocześniejszych tego typu obiektów w Polsce* - mówi prezydent Koszalina **Mirosław Mikietyński**, który od początku swojej pracy w samorządzie przykłada dużą wagę do rozwoju sportowej infrastruktury Koszalina.

Nowa hala powstała na miejscu wyburzonych pawilonów, przylegających do hali Gwardii. O jej budowę od lat zabiegali przedstawiciele dwóch prężnie działających ko-



szalińskich klubów: *Judo Samuraj* oraz *Judo Gwardia Koszalin*. Otwarcie hali było także okazją do wręczenia stypendiów sportowych oraz pokazów sportów walki.

Prezydent Mirosław Mikietyński przyznał stypendia za wysokie wyniki sportowe (od 150 do 700 złotych miesięczne), a w imieniu prezydenta wręczył je zastępca prezydenta, **Przemysław Krzyżanowski**.

Cała inwestycja została sfinansowana przez miasto (ok. 7, 7 mln zł). Budynek ma powierzchnię całkowitą 1848, 90 m kw. i jest to jeden z największych tego typu obiektów w Polsce. Mieści się tu hala sportowa podzielona ruchomą kurtyną dźwiękoszczelną na dwie niezależne części. Dzięki takim rozwiązaniom na hali mogą jednocześnie trenować dwa zespoły. Po rozsunięciu kurtyny, hala tworzy jeden duży obiekt, którego wymiary umożliwiają organizację zawodów o randze europejskiej.

Pomieszczenia socjalne i biurowe mają bardzo wysoki standard: są szatnie, natryski, sauny, mała siłownia, wygodne pokoje dla sędziów, pomieszczenia dla klubów. Obiekt jest przystosowany dla niepełnosprawnych.



Nagrody podczas sesji Rady Miejskiej

Podczas obrad sesji Rady Miejskiej w dniu 25 lutego doszło do dwóch uroczystości.

Pierwszą z nich było uhonorowanie 10 lat działalności **Janusza Łodzińskiego**, prezesa koszalińskich Miejskich Wodociągów i Kanalizacji. Po raz drugi otrzymał Złoty Krzyż Zasługi.



Potem nagrodzeni zostali koszykarze AZS Koszalin za wywalczenie Pucharu Polski. Z inicjatywy prezydenta **Mirosława Mikietyńskiego** otrzymali 40 tys. zł, natomiast sam klub uhonorowano odznaką „Zasłużony dla miasta Koszalina”. Pierwszą nagrodę odebrał kapitan akademików - **Igor Milicić**, natomiast odznakę z rąk **Tomasza Czuczaka**, przewodniczącego Rady Miejskiej otrzymał prezes zarządu klubu - **Jan Daszko**.



Sukces Centrum Biznesu

Centrum Biznesu w Koszalinie zajęło II miejsce w konkursie „INNOWATOR ROKU 2009” organizowanym przez Koszalińską Agencję Rozwoju Regionalnego S.A. (KARR) w kategorii „Organizacja pozarządowa”. Nagrodzona innowacja to utworzenie MADE IN KOSZALIN - nieformalnej grupy skupiającej przedsiębiorców, instytucje kultury, finansowe, spółki miejskie i inne podmioty z Koszalina i okolic - w celu wzbudzenia patriotyzmu lokalnego w mieszkańcach Koszalina i okolic, wykreowania marki MADE IN KOSZALIN, promocji

Koszalina oraz wspólnej, efektywnej promocji koszalińskich firm i instytucji. Centrum Biznesu jest jedyną organizacją z Koszalina nagrodzoną w konkursie „INNOWATOR ROKU 2009”.



Atrakcyjna działka sprzedana

Miasto sprzedało działkę (1.984 m kw.) zabudowaną dwoma budynkami mieszkalnymi przy ul. Zwycięstwa 194 i 196 o łącznej powierzchni 399,8 m kw. (przy tzw. budynku pod filarami). Kupiła ją koszalińska firma deweloperska za 767.600 zł. Zgodnie z założeniami przetargu, teren ten jest przeznaczony pod zabudowę wielorodzinną z usługami. Ponieważ zakupione budynki są pod opieką konserwatorską (pochodzą z 1895 i 1902 r.), negocjacje dotyczące zagospodarowania terenu muszą być przeprowadzone z konserwatorem zabytków. Firma ma 4 lata, by zakończyć prace budowlane niezbędne do zabudowania nieruchomości.

Przypomnijmy, że w styczniu 2010 roku konsorcjum firm deweloperskich kupiło od miasta działkę przy ul. Zwycięstwa 200. Jedynie działka przy ul. Zwycięstwa 198 nie była własnością gminy Koszalin. Teraz być może wszyscy właściciele terenu między ul. Zwycięstwa, 4 Marca i Tetmajera dojdą do porozumienia i przedstawią wspólną koncepcję zagospodarowania tego atrakcyjnego miejsca w mieście.



Wodociągowy projekt

15 lutego w Urzędzie Miejskim w Koszalinie podpisano umowę dofinansowania zadania „Uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej w m. Koszalinie - etap I”. Inwestycja wpisuje się w I oś priorytetową *Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko* - „Gospodarka wodno-ściekowa”.

Przedmiotem projektu jest budowa i modernizacja sieci kanalizacji sanitarnej, budowa sieci kanalizacji deszczowej oraz budowa sieci wodociągowej w Koszalinie. Celem przedsięwzięcia jest ochrona zasobów przyrodniczych i naturalnych poprzez rozwiązanie problemu systemu gospodarki

wodno-ściekowej na terenie Koszalina. Dzięki realizacji projektu do nowo wybudowanej sieci sanitarnej przyłączone zostaną 1.334 osoby, a do sieci wodociągowej 382. Projekt obejmuje:

1. Budowę sieci kanalizacji sanitarnej grawitacyjno-tłocznej w Koszalinie w rejonie

ulic: Szczecińskiej, Sarzyńskiej, Polczyńskiej oraz osiedli Sarzyno i Wilkowo.

2. Modernizację sieci kanalizacji sanitarnej i ogólnospławnej w rejonie ulic: Żwirowej, Piaskowej, Raclawickiej, Tuwima, Hanki Sawickiej, Zgody, Brzozowej, Podgrodzia, Jana z Kolna, Moniuszki i Kaszubskiej.

3. Budowę sieci kanalizacji deszczowej w rejonie ul. Szczecińskiej.

4. Budowę sieci wodociągowej w rejonie osiedli Sarzyno i Wilkowo.

Umowę w imieniu prezydenta Mirosława Mikietyńskiego podpisał jego zastępca - **Andrzej Jakubowski**.

Przewidywany okres realizacji projektu: 2007-2011. Wartość całkowita projektu to 12.478.405,99 zł. Kwota dofinansowania z UE to 5.991.812,53 zł.



Rozmowa z Mirosławem Mikietyńskim, prezydentem Koszalina

„Wsparcia programami zdrowotnymi potrzebują przede wszystkim dzieci i osoby starsze, a także młodzież.”



- Z wykształcenia jest Pan lekarzem. Czy ma to jakiś wpływ na podejmowane przez Pana decyzje?

- Bez wątpienia wykształcenie medyczne ma wpływ na moją życiową postawę, ale w przypadku zarządzania miastem, wszystkie aspekty rozwoju Koszalina są dla mnie tak samo istotne. Choć muszę przyznać, że znając z autopsji problematykę wyuczonego zawodu, mogłem podejmować w tej materii decyzje, które wspierają najbardziej potrzebujących. Wsparcia programami zdrowotnymi potrzebują przede wszystkim dzieci i osoby starsze, a także młodzież.

- I właśnie w tym kierunku poszedł Koszalin?

- Dokładnie. Mamy trzy sztanदारowe pro-

jekty ukierunkowane na każdą z tych grup wiekowych. Co nie oznacza, że nie pamiętamy o innych rzeczach.

- Który z projektów, Pana zdaniem, jest najważniejszy?

- W przypadku zdrowia nie ma projektów najważniejszych. Wszystkie są istotne. Można je podzielić na mniej lub bardziej popularne - pod kątem częstotliwości stosowania, oczywiście. Do tych mniej popularnych zaliczyłbym naszą akcję skierowaną do 13-latek, czyli Program szczepień profilaktycznych przeciwko rakowi szyjki macicy - wirus HPV. Objęliśmy nim w zeszłym roku 407 dziewcząt urodzonych w 1996 r. - było to 88, 5 procent wszystkich dziewcząt z tego rocznika. Jest to jeden z najwyższych poziomów tzw. wszczepialności w kraju. Wpływ na to miała z pewnością szeroka akcja informacyjna - wysłaliśmy imienne listy do rodziców dziewczynek, a także zorganizowaliśmy spotkania wyjaśniające całość zagadnienia, w których mogli brać udział wszyscy zainteresowani. Dodatkowo stworzyliśmy specjalną stronę internetową i zorganizowaliśmy wykłady dla dziewczynek w szkołach. Na program wydaliśmy 363.858 zł. To jednak nie koniec akcji - w tym roku szczepione będą dziewczynki z rocznika 1997 i obecnie trwa konkurs ofert na wyłonienie zakładu opieki zdrowotnej, który te szczepienia wykona.

- Ale to nie jedyne szczepienia koszalinian, które miasto sfinansowało...

- Od kilku lat prowadzimy Program szczepień ochronnych przeciwko grypie dla osób z grupy podwyższonego ryzyka powyżej 65 roku życia. W sumie zaszczepiliśmy prawie 11 tysięcy osób, co kosztowało budżet miasta prawie 370 tysięcy złotych. W 2010 roku akcja ta będzie kontynuowana. Prawda jest bowiem taka, że cieszy się ona nie słabnącym powodzeniem i za każdym razem wykorzystanych jest prawie 100 procent szczepionek. Do szczepienia pacjenci są zakwalifikowani przez lekarza rodzinne-

go. Celem akcji jest profilaktyczna ochrona zdrowia osób starszych, zminimalizowanie kosztów ewentualnych zachorowań oraz pomoc i wsparcie najsłabszej - pod względem zdrowotnym - grupy społecznej. Trzeba przyznać, że cel ten został osiągnięty - ze sprawozdań zakładów opieki zdrowotnej realizujących program wynika, że szczepienia przyczyniły się do spadku zachorowań na grypę oraz spadku powikłań pogrypowych wśród osób powyżej 65 roku życia.

- A co z najmłodszymi mieszkańcami Koszalina?

- Dla nich, czyli dzieci w wieku 5-7 lat, przygotowaliśmy program profilaktyki i terapii wad postawy, na który wydaliśmy już ponad 100 tysięcy złotych. Oprócz konsultacji lekarskich przewidziane są w nim indywidualne zajęcia terapeutyczne. Założeniem programu jest długofalowe i różnokierunkowe działania mające na celu ograniczenie częstości występowania wad postawy dzieci. Jest to o tyle istotne, że obecny styl życia - komputery, telewizja - ogranicza sprawność ruchową, co z kolei przekłada się na zły stan kostny, zwłaszcza najmłodszych.

Szacujemy, że tylko około 4 procent koszalińskich dzieci nie ma wad postawy. Jeśli chcemy mieć zdrową młodzież, musimy zadbać o nią już w najmłodszych latach.

- Wspomniał Pan też o innych programach.

- Do uczniów szkół ponadgimnazjalnych skierowane były programy profilaktyki wczesnego wykrywania i zapobiegania nowotworom piersi i szyjki macicy u dziewcząt oraz edukacji na temat antykoncepcji. Do najmłodszych skierowano program profilaktyki próchnicy zębów, natomiast niezależnie od wieku można było skorzystać z programu „Zwalczanie gruźlicy - strategia D.O.T.S. - bezpośrednio nadzorowane leczenie krótkoterminowe”.

- Dziękuję za rozmowę.



MORSY W ROSNOWIE

Tradycją już stały się rosnowskie zimowe kąpiele Morsów z koszalińskiego klubu *Posejdon* w zamrzniętym jeziorze. W niedzielę 21 lutego br. o godz. 12:00 spotkali się na plaży w Rosnowie po raz piąty.



Przedszkolna edukacja antynikotynowa



15 lutego br. przedszkole w Boninie rozpoczęło program przedszkolnej edukacji antytytoniowej pt. „Czyste powietrze wokół nas”. Koordynatorem tego programu była nauczycielka **Marzena Chorążewicz**.

„Czyste powietrze wokół nas” ma na celu: Wzrost kompetencji rodziców w zakresie ochrony dzieci przed ekspozycją na dym tytoniowy.

Zwiększenie umiejętności dzieci w zakresie radzenia sobie w sytuacjach, gdy przebywają w zadymionych pomieszczeniach lub, gdy dorośli palą przy nich tytoń. Organizatorami programu jest Główny Inspektorat Sanitarny i Państwowa Inspekcja Sanitarna. Partnerzy projektu to: Ministerstwo Edukacji Narodowej oraz Stowarzyszenie na Rzecz Dzieciństwa Wolnego od

Tytoniu.

Dzieci dowiedziały się m.in.: *Co dymi? Dlaczego dymi? Jakie są skutki palenia papierosów przez ludzi? Jak uniknąć dymu papierosowego?*

Podczas różnorodnych zajęć i zabaw o charakterze warsztatowym dzieci uczyły się poprzez doświadczenie, zgodnie z zasadami nowoczesnej edukacji zdrowotnej. W ciągu cyklu 5 spotkań dzieci poznały wiele nowych informacji, którymi podzieliły się w swoich domach z rodzicami, dziadkami. Wielu rodziców przyłączyło się do naszej akcji i ją poparło.

Ważne było to, aby w przedszkolu, w którym realizuje się ten program nikt nie palił - naszym pracownikom to się udało!

Samocena według CAF

Kierownictwo Urzędu Gminy Manowo podjęło decyzję o wdrożeniu w urzędzie Powszechnego Modelu Oceny - CAF (ang. Common Assessment Framework) będącego narzędziem kompleksowego zarządzania, jakością, przeznaczonym dla jednostek administracji publicznej.

Powszechny CAF ma na celu poprawę zarządzania. Metoda samooceny opiera się na założeniu, iż osiągnięcie pożądanego rezultatu działań urzędu zależy od jakości przywództwa, wpływającego na politykę i strategię organizacji, zarządzanie zasobami ludzkimi, działania w zakresie nawiązywania związków partnerskich, zasoby i procesy zarządzania zmianą.

Samocena oparta o model CAF dostarcza informacji będących podstawą do doskonalenia funkcjonowania urzędu, poprzez:

- identyfikację mocnych stron,
- identyfikację obszarów do doskonalenia,
- opracowanie i wdrożenie zbioru dobrych praktyk,
- możliwość porównania wyników z innymi jednostkami administracji publicznej z terenu Polski oraz innych państw członkowskich Unii Europejskiej (benchmarking).

2 marca 2010 r. odbyło się spotkanie informacyjne skierowane do pracowników Urzędu Gminy. 4 marca 2010 odbyły się konsultacje kierownictwa i pracowników Urzędu z ekspertem wiodącym wdrażanie modelu samooceny CAF w naszej jednostce.

Główne cele, jakie chcemy osiągnąć zarządzając zgodnie z Modelem CAF:

- stworzenie klimatu życzliwej, przyjaznej, godnej zaufania obsługi,
 - umożliwienie rzetelnego, obiektywnego i kompetentnego załatwiania spraw przez interesantów, zgodnego z procedurami i wymogami prawnymi,
 - systematyczne podnoszenie kwalifikacji zawodowych i etycznych pracowników.
- Zamierzamy to osiągnąć przy zaangażowaniu pracowników, ich wiedzy oraz umiejętności i kwalifikacji poprzez:
- wdrażanie w praktyce podstawowych zasad zarządzania jakością,
 - systematyczne ocenianie działań i wyników Urzędu,
 - planowanie i wdrażanie działań doskonalących,
 - konsekwentną realizację polityki i strategii,
 - porównywanie się do innych organizacji (benchmarking),
 - badanie satysfakcji klientów,
 - badanie satysfakcji pracowników,
 - wyznaczanie mierników i celów,
 - właściwe rozumienie roli przywództwa.

Rada Doradcza Fundacji „Środkowopomorska Grupa Działania” uznała wniosek gminy Manowo „Zagospodarowanie terenu rekreacyjnego z urządzeniami sportu rekreacji w Wyszewie” za zgodny z lokalną strategią rozwoju. Zadanie będzie realizowane ze środków *Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013* w ramach programu „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju”. Dofinansowanie ze środków unijnych na powyższe zadanie wyniesie 199.800 zł. Całe inwestycja będzie kosztowała 371.951 zł.

Zostanie wykonane boisko sportowe wielofunkcyjne o nawierzchni syntetycznej, scena estradowa zadaszona z przyłączem energetycznym, węzeł sanitarny złożony z trzech sanitariatów, ławki z zadaszeniem, ogrodzenie terenu, place utwardzone oraz przyłącza energetyczne, wodociągowe i kanalizacyjne sanitarnej. Inwestycja zostanie zrealizowana w roku bieżącym.

Białe szaleństwo

Ferie zimowe to czas, kiedy można poznać wielu ludzi i przeżyć mnóstwo ciekawych i niezapomnianych przygód. Ale jest to również czas odpoczynku od codziennych czynności, zwłaszcza od nauki. Postanowiłam, więc go należycie wykorzystać i wraz z moimi znajomymi z Warszawy wyjechaliśmy w góry - we włoskie Alpy. Miejscowość, w której mieszkaliśmy, nosi nazwę Montal/Mantana. Pewnie zastanawiacie się, skąd dwie nazwy. Otóż pierwsza podana jest j. włoskim, zaś druga - w j. niemieckim (obydwie wersje są poprawne). Z tym miejscem wiąże się moje najwspanialsze wspomnienia. Dotyczą one nauki jazdy na nartach i na snowboardzie. Miewałam gorsze chwile (pierwsze upadki i potłuczony posiłek) i lepsze (wyczyny na desce snowboardowej). Początkowo, gdy się uczyłam jeździć na nartach, zjeżdżałam nie-

bieskim szlakiem, zaś potem odważyłam się wkroczyć na czerwony. Razem z koleżanką Klaudią i kolegami: Tomkiem, Filipem i Kubą świetnie się bawiliśmy. Aby dostać się na górę Kronplatz, musieliśmy wjechać wagonikami - gondolami. Pierwszy raz, gdy wsiałam do takiego wagonika, bardzo się bałam. Przychodziły mi do głowy różne głupie myśli np., że gondola się urwie i że wszyscy spadną. To było straszne uczucie. Po pewnym czasie już nie zwracałam na to uwagi, ale jedno, co mi dokuczało podczas wjazdu i zjazdu z góry, to był ból w uszach, w związku ze zmianą ciśnienia. Wszystko to jednak okazało się mało ważne, gdy będąc już na górze, ujrzałam przepiękne widoki. Trudno opisać je słowami, to trzeba po prostu przeżyć. Na stoku spędzaliśmy całe dni. Jeżeli mieliśmy już dosyć jazdy na nartach, była możliwość wypożyczenia sanec-

zek, opon itp. Obok zjazdu ze szlaku znajdowały się specjalne tory saneczkowe i tory do zjazdu na oponach. Dorośli mogli zapisać dziecko do szkółki, aby się nauczyło jeździć na nartach czy desce. Można było także "wypożyczyć" instruktora na cały dzień, który udzielał fachowych lekcji. Ostatniego dnia pobytu w Alpach wujek chciał mnie zabrać na najbardziej niebezpieczny szlak - czarny, ponieważ świetnie sobie już radziłam. Bardzo chciałam zjechać tym szlakiem, ale stwierdziłam, że nie wytrzymałabym psychicznie, zjeżdżając z tak stromej góry tzw. ściany. Jeszcze nie teraz... Będąc we Włoszech, nie czułam się jakbym była za granicą, ponieważ na stokach spotykaliśmy wielu Polaków, z którymi można było porozmawiać. To były moje najlepsze ferie, których długo nie zapomnę. Mam nadzieję, że w przyszłym roku też wyjadę na narty, bo przecież czarny szlak wciąż na mnie czeka.

Monika Lasecka
Gazetka gimnazjalna "SZUM"

„Czas na Bałtyk”

Akcja promocyjna „Zimowe Plaże” - trwająca od 25 stycznia do 24 lutego 2010 roku na stokach narciarskich „Hawrań” w Jurgowie oraz „Relaks” w Karpaczu - zainaugurowała kampanię „Czas na Bałtyk”.

Przypomnijmy, iż *Czas Na Bałtyk* jest wspólną inicjatywą 22 samorządów z województwa pomorskiego i zachodniopomorskiego, promującą spędzanie wakacji nad polskim morzem. Koordynatorami akcji są Pomorska Regionalna Organizacja Turystyczna oraz Zachodniopomorska Regionalna Organizacja Turystyczna.

Od 14 do 21 lutego br. plażą morską na stoku narciarskim *Relaks* w Karpaczu zarządzała gmina Mielno, a dokładnie kierownik Biura Promocji i Informacji Turystycznej - **Anna Najgebaur**. Tłumy turystów - narciarzy odwiedziły w tym czasie nadmorską „mielińską” plażę, gdzie każdy otrzymał jakiś upominek lub gadżet reklamowy. Oczywiście nie mogło zabraknąć też oferty noclegowej naszej gminy.

szpak
fot. A.Najgebaur



Byliśmy w Międzyzdrojach

W dniach 24-25 lutego 2010 r. w Międzyzdrojach odbyło się „**Forum Lokalnych Organizacji Turystycznych oraz gmin i powiatów województwa zachodniopomorskiego zainteresowanych rozwojem turystyki**”. Uczestniczyli w nim członkowie Mieleńskiej Lokalnej Organizacji

Turystycznej z prezesem **Waldemarem Andrzejewskim** (na zdjęciu) oraz wójt gminy Mielno **Zbigniew Choński**. Organizowane forum odbyło się w ramach projektu, w którym aktywnie uczestniczą członkowie Mieleńskiej Lokalnej Organizacji Turystycznej oraz przedstawiciele Gminy Mielno - „**RAZEM można WIĘCEJ** - partnerstwa lokalne w turystyce narzędziem sukcesu zmian gospodarczych”.

szpak



Superczytelnicy

25 lutego w bibliotece w Mielnie odbyło się spotkanie najlepszych dorosłych czytelników 2009 roku.

Dzięki naszym czytelnikom biblioteka tętni życiem, także dzięki nim zajmujemy wysokie miejsca w różnych rankingach. Nasi „super czytelnicy” chętnie skorzystali z zaproszenia, mimo iż nie wszyscy mogli być obecni w umówionym terminie.

Przybyłe osoby miały możliwość obejrzenia przygotowanej prezentacji multimedialnej na temat biblioteki, wysłuchać recytowanych wierszy oraz miłej pogawędki przy kawie i ciastkach.

Uczennice IV klasy szkoły podstawowej z Zespołu Szkół w Mielnie - **Wiktoria Szulc i Inez Wilczyńska** uświetniły spotkanie recytując wiersze.

Kryteria, jakie zastosowaliśmy w wyborze „super czytelnika” to:

- ilość przeczytanych książek,
- systematyczne odwiedzanie biblioteki.

Jeszcze raz dziękujemy za miłe spotkanie i zapraszamy do odwiedzin i korzystania z księgozbioru biblioteki.

Danuta Maciejewska - dyrektor Biblioteki



FERIE w naszej gminie

W filiach bibliotecznych w Bukowie i Naclawiu

Biblioteki w Bukowie i Naclawiu przygotowały szereg interesujących zajęć, wypełniających czas wolny dzieciom i młodzieży podczas ferii zimowych. zorganizowano liczne konkursy plastyczne, literackie, czytelnice, zajęcia ruchowe, gry i zabawy integracyjne. Dzieci bawiły się w projektantów papierowej mody i małych majsterkowiczów (robiły karmniki z surowców wtórnych). Ponadto wykonały gazetkę poświęconą obchodom „Roku Chopinowskiego”.



Dużą atrakcją cieszyły się zajęcia z aerobiku, języka angielskiego i zabawy na śniegu, którego mieliśmy pod dostatkiem. Pouczające było spotkanie z policjantem dot. bezpieczeństwa podczas ferii.

Na zakończenie zorganizowano zabawy karnawałowo-walentynkowe oraz pokaz „Papierowej mody” z poczęstunkiem i drobnymi upominkami za uczestnictwo w feriach.

Było dużo śmiechu i zabawy. Średnio na zajęcia uczęszczało od 25-30 dzieci dziennie.

Barbara Kochańska-Krawiec
fot: Ewa Mróz,
Magdalena Starczewska

W Szkole Filialnej w Naclawiu

W Szkole Filialnej w Naclawiu w czasie ferii zimowych odbywały się różnorodne zajęcia dla wszystkich dzieci. Propono-



wane zajęcia odbywały się w dwóch blokach. Pierwszy odbywał się w godzinach od 8.00 do 12.00, a drugi w godzinach od 12.00 do 17.00 - to zajęcia prowadzone w ramach świetlicy środowiskowej, filii biblioteki i centrum kształcenia. Z zajęć korzystały wszystkie dzieci, zarówno z naszej szkoły, jak i z innych placówek (SP Polanów, SSP Garbno, gimnazjum



Polanów, przedszkole).

Dużym powodzeniem cieszyły się wycieczki, które nauczycielki zorganizowały wspólnie z Radą Rodziców. Były to wyjazdy na lodowisko w Koszalinie, do parku wodnego w Darłównu i do kina. Z tych wyjazdów skorzystało średnio ponad 30 dzieci.

Zajęcia w pozostałe dni odbywały się w szkole i w terenie. Były to zajęcia plastyczne, zabawy logiczne, muzyczno-taneczne, zabawy ruchowe na śniegu (sanki, budowle ze śniegu, ognisko). Nie zabrakło rywalizacji sportowych w rozgrywkach w bilard i tenisa stołowego. Z pewnością każdy znalazł dla siebie coś interesującego.

W polanowskiej bibliotece

W dniach 1.02. - 12.02.2010 roku Biblioteka w Polanowie zorganizowała dla dzieci do lat 13 cykl spotkań w ramach ferii zimowych. Spotkania te przebiegały ph. „W bajkach wszystko jest możliwe”. Celem tych spotkań było zapoznanie dzieci z twórczością Jana Brzechwy oraz zachęcenie ich do korzystania ze zbiorów bibliotecznych poprzez ogłoszony minikonkurs czytelnicy. Zajęcia odbywały się od poniedziałku do piątku w godzinach 10:00 - 13:00.

Dla dzieci uczestniczących w zajęciach przygotowano licz-

ne quizy, konkursy, zajęcia plastyczno-literackie oraz gry edukacyjne oraz zabawę w teatr.

W tygodniu poprzedzającym święto zakochanych, czyli walentynki, uczestnicy ferii wraz z bibliotekarkami wybrały 10 najpiękniejszych, romantycznych piosenek i filmów, które w piękny sposób ukazują uczucie miłości. Dzieci korzystały również z komputerów, wykorzystując programy edukacyjne oraz uczyły się jak bezpiecznie korzystać z Internetu. Spotkania odbywały się w miłej i sympatycznej atmosferze.

Bożena Wruszczak
fot: Roman Gilka



Z książką i Internetem

W okresie ferii zimowych od 01 do 12 lutego 2010 roku w filii bibliotecznej w Żydowie odbywały się zajęcia z dziećmi ph. „Ferie z książką i Internetem”.

Zajęcia zorganizowane zostały dla dzieci w przedziale wiekowym 6-13 lat. Dzieci miło spędzały czas biorąc aktywny udział w organizowanych różnego rodzaju konkursach literackich, quizach, rebusach, zabawach oraz zajęciach plastycznych.

Dzieci poznały banknoty różnych państw, zapoznały się z rodziną kotowatych, była również zabawa z ortografią i wyszukiwanie w Internecie zakątków przyrodniczych naszych okolic.

Za udział w konkursach były nagrody. Na zakończenie ferii wszystkie dzieci otrzymały słodki poczęstunek i upominki, rozstrzygnięto konkurs na kartkę walentynkową oraz rozdano nagrody dla najszybszych uczestników ferii.

Grażyna Domowicz





Dzień Osadników Ziemi Sianowskiej

3 marca 2010 r. odbyły się w Sianowie obchody VI Dnia Osadników Ziemi Sianowskiej. Uroczystości rozpoczęła Msza Święta w intencji Osadników w kościele pw. św. Stanisława Kostki w Sianowie, celebrowana przez ks. prałata Pawła Brostowicza. Zarówno podczas Mszy św., jak i potem, na placu Papieskim obecne były poczty sztandarowe jednostek OSP w Iwęcinnie, Osiekach i Sianowie, koła Związku Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Sianowie oraz szkół: Gimnazjum Gminnego im. Ireny Sendlerowej w Sia-

nowie, Szkoły Podstawowej Nr 1 im. Janka Bytnara w Sianowie i Szkoły Podstawowej Nr 2 im. Bohaterów 8. Drezdeńskiej Dywizji Piechoty w Sianowie.

Następnie na placu Papieskim, w obecności licznych gości oraz mieszkańców gminy miasta Sianów, rozpoczęła się ceremonia, której zwieńczeniem było odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej poświęconej Osadnikom Ziemi Sianowskiej. Podczas tej ceremonii, po wysłuchaniu hymnu państwowego, głos zabrali: wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego

Jan Krawczuk, burmistrz gminy i miasta Sianów Ryszard Wątroba, projektant i współwykonawca tablicy dr Zygmunt Wujek, przewodnicząca Rady Miejskiej w Sianowie Kazimiera Janowicz oraz prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Sianowskiej Andrzej Jankowiak. Po wystąpieniach wyżej wymienionych, sześciuosobowa reprezentacja Osadników w składzie: Janina Grygiel, Barbara Koperska (dostarczyła ziemię pobraną w Wilnie - 26 marca 2007 r. o godz. 10.05, którą umieszczono w jednej z urn), Ryszard Adel (przewodniczący byłego Komitetu Upamiętnienia Powojennych Mieszkańców Ziemi Sianowskiej), Leon Ozga, Józef Soróbka i Władysław Świątkowski dokonała odsłonięcia tablicy, stanowiącej zaczątek większego projektu zaproponowanego przez parę Z. Wujek i Wojciech Michałowski. Następnie ks. prałat Paweł Brostowicz, proboszcz parafii pw. św. Stanisława Kostki w Sianowie poświęcił odsłoniętą tablicę. Prowadząca ceremonię Mirosława Zielony zaprosiła licznie zgromadzonych mieszkańców do kina „Zorza” przy placu Pod Lipami.

Trzecią część uroczystości stanowił bardzo dobrze odebrany koncert Renaty Kuczyńskiej „Od operetki do musicalu” z Teatru Muza Variette, dedykowany Osadnikom i nie tylko... w kinie „Zorza” w Sianowie. W oczekiwaniu na występ pani Renaty i zespołu - Jarosław Barów Band zebrani mieli okazję wysłuchać profesora Bogusława Polaka, który nie ukrywał swojej sympatii do idei powstania tablicy oraz działalności miejscowego Gimnazjum.

Organizatorzy uroczystości bardzo serdecznie dziękują wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do przygotowania i przebiegu obchodów VI Dnia Osadników Ziemi Sianowskiej.

Ryszard Wątroba
Foto - Waldemar Kosowski



Sukcesy naszych firm

5 marca 2010 r., w siedzibie firmy DEGA Zakład Pracy Chronionej S.A. w Karnieszewicach odbyło się spotkanie przedstawicieli sianowskiego samorządu z przedsiębiorcami reprezentującymi w naszej gminie sektor przetwórstwa rybnego.

Wstęp do spotkania był wspaniałą okazją do złożenia gratulacji Zarządowi Firmy z Karnieszewic: Emilii Modlińskiej, Andrzejowi Borowskiemu, Krzysztofowi Modlińskiemu i Stanisławowi Obławskiemu z okazji zdobycia prestiżowej nagrody „GAZELA BIZNESU 2009”. Dyplom w etui wręczyli Emilii i Krzysztofowi Modlińskim oraz Stanisławowi Obławskiemu (Andrzej Borowski był nieobecny) burmistrz gminy i miasta Sianów Ryszard Wątroba, przewodnicząca Rady Miejskiej w Sianowie Kazimiera Janowicz oraz zastępca burmistrza gminy i miasta Sianów Maciej Berlicki.

Agnieszka Lewczuk

11 marca 2010 r. w siedzibie sianowskiej firmy Ganz Polska Sp. z o.o. odbyło się spotkanie przedstawicieli władz gminy Sianów i Rady Powiatu Koszalińskiego z Piotrem Szwochem dyrektorem i współwłaścicielem firmy.

Spotkanie było doskonałą okazją do złożenia gratulacji dyrektorowi firmy Ganz Polska Sp. z o.o. Sianów z okazji zdobycia wyróżnienia - „CERTYFIKATU SOLIDNA FIRMA 2009”. Trzeba dodać, że Ganz Polska przeszła po raz trzeci pozytywną weryfikację w Programie Gospodarczo-Konsumenckim „Solidna Firma” i jest także laureatem SREBRNEGO CERTYFIKATU SOLIDNA FIRMA.

Dyplom w etui wręczyli burmistrz Sianowa Ryszard Wątroba i wiceprzewodnicząca Rady Powiatu w Koszalinie Karol Banaśkiewicz, także w imieniu przewodniczącej Rady Miejskiej w Sianowie Kazimierzy Janowicz.

Strażacki turniej „w nogę”

7 marca 2010 r. w Bobolicach odbył się III Powiatowy Turniej Piłki Nożnej drużyn sześciuosobowych Jednostek OSP Powiatu Koszalińskiego.

Turniej odbywał się w trzech grupach. OSP Sianów wylosowała mistrza roku ubiegłego drużynę z Polanowa oraz z Białego Boru.

Wyniki w poszczególnych meczach:

1. Sianów - Biały Bór: 3:0
2. Sianów - Polanów: 6:0
3. Sianów - Wyszewo (półfinał): 2:1
4. Sianów - Biesiekierz (mecz o pierwsze miejsce): 2:0

W wyniku rozegranych spotkań mistrzem powiatu została drużyna OSP Sianów.

W drużynie wystąpili: Przemysław Bartosiewicz, Paweł Chaładus, Jakub Horbowy, Józef Hryckowian, Tomasz Majerczak, Piotr Kabata, Dawid Kalinowski, Piotr Koza, Tomasz Lewandowski, Łukasz Rutkowski. Opiekunem drużyny był: Marek Brzozowski.

Serdecznie gratulujemy!

Marek Brzozowski

Dzień Kobiet

6 i 07 marca br. w naszej gminie obchodzono Dzień Kobiet. Z tej okazji soltysi, Rady Sołeckie i zespoły śpiewacze przygotowały w wielu miejscowościach uroczyste spotkania. Przebiegały one w bardzo sympatycznej atmosferze. Na spotkaniach nie zabrakło też panów. Głównie to oni składali życzenia, obdarowywali przybyłe panie kwiatkami. Poniżej fotoreportaż ze spotkań w Dunowie i w Świeszynie.

Wszystkim paniom składamy serdeczne życzenia, wszystkiego najlepszego i pogody ducha na co dzień, nie tylko od święta.



Spotkanie z Mieczysławem Ferencem



W sobotnie popołudnie (13 marca) goście, którzy przybyli do świeszynskiej biblioteki, przenieśli się na chwilę w wojenne czasy. A wszystko za sprawą **Mieczysła-**

wa Ferenc, który opowiadał o swoich losach. Zawierucha wojenna rzuciła go na Węgry, potem do Francji. Kolejnym etapem była Anglia. Tam zrealizował swoje wielkie marzenie - został pilotem Dywizjonu 307. Toczył walki powietrzne z niemieckimi samolotami. W ostatnich miesiącach wojny brał udział w walkach o Falaise Chambois, Bredę i Wilhelmshaven. Za swoje zasługi został odznaczony brytyjskimi medalami: „Defence Medal” i „France and Germany Star” (Gwiazda za Francję i Niemcy) oraz polskimi: „Medalem za udział w wojnie obronnej 1939 roku”, „Krzyżem Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie”.

Inicjatorem spotkania było Stowarzyszenie Historyczno-Eksploracyjne „Odkrywcy” z Koszalina, które tą akcją inaugurowało swoją działalność oraz Gminna Biblioteka Publiczna w Świeszynie i Urząd Gminy Świeszyno.

Konkurs plastyczny

5 marca 2010 r. odbyły się gminne eliminacje XII edycji Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego 2009/2010 dla dzieci i młodzieży ph. „**Wiatr, wypadek, ogień, woda - strażak zawsze rękę poda**”. Konkurs adresowany jest do uczniów szkół podstawowych i gimnazjów w wieku od 6 do 16 lat oraz uczniów szkół specjalnych. Dopuszczalna technika wykonywania prac: rysunek, malarstwo, kolaż, malowanie na tkaninie.

Konkurs ma za zadanie promować i poszerzać wiedzę, zarówno na temat bezpieczeństwa, jak i związanej z tym działalności służb ratowniczych, głównie straży pożarnej, uczestniczących w usuwaniu skutków wypadków, pożarów, nieszczęśliwych zdarzeń oraz klęsk żywiołowych.

Laureatami gminnego etapu zostali:
I Grupa 6-8 Lat

1. Hubert Kaczmarek SP w Konikowie
2. Karina Ryhanycz SP w Dunowie
3. Maciej Grzębski SP w Dunowie
4. Sandra Wołgin SP w Niedalinie
5. Angellka Nowosad SP w Dunowie
6. Krzysztof Haronek SP w Dunowie

II Grupa 9-12 Lat

1. Wiktoria Borys SP w Konikowie
2. Weronika Soroka SP w Dunowie
3. Sandra Orzechowska SP w Konikowie
4. Laura Pokorska SP w Zegrzu Pomorskim

III Grupa Wyróżnienia

1. Michał Ankwicz SP w Konikowie
2. Michał Kosnowski SP w Konikowie

Wszystkim dzieciom dziękujemy za udział w konkursie, a laureatom życzymy sukcesów w dalszych etapach konkursu.

Pamięci Pani Stefani Kani z zespołu „Jagody” w Niedalinie



12 marca 2010 roku w 72. rocznicę urodzin śp. Stefani Kani, zebrała się rodzina, przyjaciele, bliscy, znajomi, Zespół „Jagody” z pieśnią napisaną wspólnie z Panią Stefanią. Przyszli z kwiatami. Dla śp. Pani Stefani i przybyłych była to szczególna uroczystość - OSTAT-

NIE POŻEGNANIE.

Byliśmy tam, aby złożyć hołd, podziękować osobie obdarzonej talentem, która znaczną część życia poświęciła działalności twórczej i społecznej. Od początku była w Zespole „Jagody” z Niedalina. Wspólnie śpiewała, współtworzyła pieśni, pisała historię zespołu, pomagała przygotowywać uroczystości, festyny i spotkania.

Znane były jej prace rękodzieła artystycznego. Pani Stefania miała to, co w dzisiejszym świecie jest bardzo deficytowe - życzliwość, uczynność, uśmiech i obdarzała nimi bliźnich.

Szczególnie za to Pani Stefani dziękujemy i chylimy głowy.

Pamięci Pani Ewy Baran z zespołu „Jarzębiny” ze Świeszyna



Jeszcze nie przebrzmiała pieśń w wykonaniu „Jagód” podczas ostatniego pożegnania **Pani Stefani**, a już dotarła do nas bardzo smutna wiadomość - o śmierci **Pani Ewy Baran** członkini Zespołu „Jarzębiny” ze Świeszyna.

Pani Ewa podobnie jak Pani Stefania była osobą dla bliźnich życzliwą, uczynną, uśmiechniętą. W Zespole była „iskierczą” z duszą poetki piszącej teksty piosenek i strofy wierszy. Jako solistka zespołu występowała „Srebrną Malwą”. „Iskierczą” była też w Kole Gospodyń Wiejskich oraz w Drużynie Żeńskiej Ochotniczej Straży Pożarnej w Świeszynie, a i jeszcze miała czas na spotkania w Kółku Różańcowym.

Bardzo trudno pogodzić się z odejściem Pani Ewy, która w Dniu Kobiet była pełna życia i myśli o swoich 52. urodzinach 23 kwietnia.

Pani Ewo dziękujemy za to co było i jeszcze miało nastąpić.

Rodzinie i Bliskim Pani Stefani Kani i Pani Ewy Baran składamy wyrazy głębokiego współczucia

Przewodniczący Rady z radnymi, wójt z pracownikami Urzędu Gminy, Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Zespołu Oświaty, proboszczowie parafii z Zegrza Pomorskiego i Świeszyna, członkowie zespołów - „Jagody”, „Jarzębiny”, „Cecylianki”, „Anima”, Strażacy OSP.

Przyzwolenie na kradzież tylko miliona



Znami się od niepamiętnych czasów. Kiedy pracowałem w radiu w poprzedniej epoce czasami do mnie przychodził. Kilka razy mu pomogłem. Jako dziennikarz prowadziłem program artystyczny, ale czasami zajmowałem się także i sprawami przyziemnymi. Teraz rzadko spotykamy się na ulicy. Zawsze jednak przystajemy, aby pogawędzić jak przystało na dobrych, starych znajomych. Niedawno, któregoś dnia zatrzymał mnie wzburzony.

- Czy on (tu wymienił nazwisko) musiał ukraść aż dziesięć milionów, nie wystarczył mu milion?!

- A gdyby ukraść tylko milion, to byś go rozgrzeszył? - zapytałem. Zaskoczony pytaniem chwilę milczał.

- Po co mu aż tyle, wystarczyłby ten jeden milion - usłyszałem odpowiedź.

Spotkanie to dało mi wiele do myślenia. Mój znajomy zrozumiałby kogoś, kto ukraśćby milion, natomiast buntuje się przeciwko kradzieży dziesięciu milionów.

Zastanawiałem się dlaczego ludzie zaakceptowali kradzież. Buntują się jedynie przeciwko pazerności, zachłanności tej kradzieży. Dlaczego tak jest? Nie wiem, może przyzwyczaili się do tego, że szczególnie ci na świecznikach, tak często kradną? Że po prostu tak już jest. Tak czy inaczej, fakt akceptacji kradzieży jest przerażający. I ta ludzka tolerancja dla złodziejstwa. Gdy przeczka przestępstwa nie przekracza na przykład, jak w powyższym przypadku, miliona złotych, przymykamy oko.

Niedługo po tamtym wydarzeniu usłyszałem wyznanie znajomego. Przytoczę tylko niektóre wątki jego wypowiedzi:

- On wcale nie chce być bogaty. On chce mieć tylko na najpotrzebniejsze rzeczy, aby przeżyć.

- Marzy, aby skończyła się drożyzna, szczególnie wciąż podwyższany czynsz. A jeśli już miałyby z jakichś względów coś podrożeć, to on, jako emeryt, oczekiwałby sprawiedliwej podwyżki emerytury.

- Aby mógł łatwiej dostać się do lekarza, a na operację, powiedzmy, czekać rok (tak, akceptuje aż rok oczekiwania!), a nie trzy lata.

- Lekarstwa powinny być tańsze, szczególnie dla emerytów i rencistów. (W tym miejscu przysłała mi na myśl skarga emeryta, często powtarzana w telewizji: „Przeżyłem wojnę, doczekałem wolnej Polski - a nie stać mnie na leki”).

- Co z tego, że mamy wolność, że można o wszystkim głośno mówić. Proszę zapytać, co sądzi o tym bezrobotny lub bezdomny.

- Co z tego, że w przeciwieństwie do

czasów PRL, w sklepach są pełne półki, jeśli biedny człowiek nie może kupić nawet tego, co jest dla niego niezbędne.

- Kiedyś robotnicy poprzez strajki obalali władzę. Dziś mogą strajkować, głodować, a i tak wszystko na nic. Wydaje mi się, że teraz o wiele łatwiej jest rządzić, a zarobki rządzących są stokrotnie większe. A za co dostają dziesiątki tysięcy złotych miesięcznie członkowie rad nadzorczych? Mój znajomy mówił dalej.

- Jak pan wie, działałem w „Solidarności”, byłem internowany. Sam pan widzi, co teraz może zrobić dla biednych ludzi „Solidarność”. I jak trudno dziś założyć związek zawodowy w zakładzie pracy. Dzisiaj nie ma do kogo iść na skargę.

- Nienawidziłem tamtego ustroju, nigdy jednak nie przypuszczałem, że teraz zwykły człowiek będzie tak cierpieć, będzie tak poniżany.

Mówił jeszcze długo, w jego głosie wciąż brzmiała skarga. Cóż mu miałem powiedzieć, jak go podtrzymać na duchu. Jemu groziło kiedyś więzienie, ja nie byłem w opozycji, nie należałem nawet do „Solidarności”, co więcej byłem członkiem partii. W tamtej chwili znalazłem się w straszliwej sytuacji, poczułem się niezręcznie, wręcz głupio.

Takie sytuacje zdarzają mi się częściej, nie mogę jednak ludziom wórować w ich narzekaniu w obawie, czy ktoś nie uzna mnie za obrzydłego komucha. Innym wypadka narzekać, takim jak ja - nie. Czy mogę jednak swoich dawnych znajomych z tego powodu unikać na ulicy, udawać, że ich nie zauważam?

I na koniec. Mój znajomy, podobnie jak kradzież „tylko miliona”, zaakceptował nierówność. On tylko oczekuje poprawy swego losu, do czego ma całkowite prawo. Nawet większe od innych.

Czesław Kuriata

Moje propozycje importowe

Na stanowisko wiceministra Obrony Narodowej został desygnowany Radosław Sikorski, także obywatel Wielkiej Brytanii.

Od wieków kraj nasz był chroniony przez import ministrów obrony - (I nie tylko mowa tu o carze, co nam dawał ich w nadmiarze!)

Naprawdę, nie bez racji całkiem, po wojnie chwaliliśmy się marszałkiem... (I też niby nie było to aż dziwne takie, bo z pochodzenia był on Polakiem!) Dzięki niemu potęga obcego mocarstwa czuwała nad wolnością naszego państwa!

Dziś, w celu uniknięcia ujemnych bilansów, najlepiej zaprosić na ministra finansów jednego z najbogatszych, Rockefellera, mądrym Japończykowi dać tekę premiera,

wodzem naczelnym mianować Schwarzkopfa, który Irakijczyków z Kuwejtu wykopał!

I, aby zlikwidować biedę i bezrobocie, zapobiec srogim politycznym klótniom, oddajmy Polskę kapitalistom w dożywocie, którzy zapewnią nam świetliste jutro! („Echo Koszalina” 20-26.03.1992)

Powyższy tekst opublikowałem w prasie osiemnaście lat temu. Osiem lat później zamieściłem w swoim tomie wierszy fraszek i felietonów z rymem „Polskie przyszcze”.

Poniżej podaję za Internetem dotychczasowe funkcje ministerialne Radosława Sikorskiego w kolejnych rządach RP i jego przynależność partyjną. Podkreślenia moje.

W 1992 w rządzie Jana Olszewskiego pełnił funkcję wiceministra obrony narodowej. W późniejszych latach związany był ze zorganizowanym przez Jana Olszewskiego Ruchem Odbudowy Polski. W wyborach do Sejmu kandydował z listy ROP w okręgu bydgoskim, jednak nie uzyskał mandatu i wkrótce potem rozstał się z tym ugrupowaniem. W latach 1998-2001 w rzą-

dzie Jerzego Buzka był wiceministrem spraw zagranicznych. 25 października 2005 roku został zaprzysiężony na ministra obrony narodowej w rządzie Kazimierza Marcinkiewicza, a w rok później w rządzie Jarosława Kaczyńskiego. Przynależność partyjna, jako ministra obrony narodowej - Prawo i Sprawiedliwość. Do lata 2006 roku wszystkie wymienione funkcje ministerialne pełnił będąc jednocześnie obywatelem Wielkiej Brytanii.

Od 2007 roku, jako minister spraw zagranicznych jest członkiem Platformy Obywatelskiej. Obecnie Radosław Sikorski bierze udział w partyjnych prawyborach o nominację na kandydata w wyborach prezydenckich z ramienia Platformy Obywatelskiej.

Czesław Kuriata

PS.

1/ *Podobno nie można zrzec się obywatelstwa angielskiego, bo jest to dar od królowej.*

2/ *Gdyby Sikorski wygrał wybory, pierwsza Amerykanka zostałaaby Pierwszą Damą Polski, żona jego jest bowiem amerykańską dziennikarką i pisarką.*

Ziemia koszalińska od podszewki

Krępa

To miejscowość w północno-zachodniej części gminy Bobolice na lekko falistej wysoczyźnie morenowej w dolinie rzeki Bielicy. Duży wpływ na ukształtowanie powierzchni miało ostatnie zlodowacenie bałtyckie. Część wsi położona jest na wysokości 85-95m/n.p.m. Przez wieś prowadzi droga Zegrze-Bobolice i nieczynna linia ko-

lejki wąskotorowej. Najstarsze zapiski o wsi pochodzą z 1756 r., kiedy to Pomorze Zachodnie włączono do Brandenburgii, a domena bobolicka należała do księcia Croy. Zarejestrowano wtedy duży rozwój wioski: budownictwo ceglane, dworki, folwarki, szkoły, kościoły, młyny, drogi utwardzane, mosty itd. W 1794 w okolicy panował wielki głód spowodowany przez suszę. W 1807 te ziemie były okupowane przez wojska napoleońskie, a w 1832 nawiedziła okolicę epidemia cholery. Krępa i pobliski Poładź były siedzibami szlachty pomorskiej von Versen. Przedstawicielei owego rodu

można było spotkać w Szwecji, Estonii, na Łotwie i w Rosji.

W połowie XIX w. w wybudowano tu pałac i założono park naturalistyczny o precelkowym układzie ścieżek. Dziś możemy podziwiać tam lipę drobnolistną zrosniętą z trzech drzew, graby, modrzewie, buki, świerki i kłony. Przez park płynie strumień, poszycie parku pełne jest konwalii majowej i bluszczu. Obecnie zadrzewienie przybiera charakter lasu bukowego. Od strony drogi prowadzi doń ceglana brama zwieńczona krenelażem (odnowiona w 1975r.). Pałac został całkowicie zniszczony, a ocalała wozownia z ośmioboczną wieżyczką została pieczęłowicie odnowiona i mieści się tam obecnie pensjonat. Na terenie cmentarza ewangelickiego (z pierwszej połowy XIX w.) zbudowano w latach 50. XIX w. kaplicę grobową właścicieli wsi. Jest to budowla neogotycka, z czerwonej cegły, orientowana, na planie prostokąta, dwupoziomowa. Prezbiterium wyodrębnione zamknięte prosto. Okna i drzwi zakończone łukiem ostrym, nad drzwiami rozeta a obok dzwon pod daszkiem. Dach dwuspadowy z blendami na szczytach (jak w Ratajkach). Wnętrze nawy jednoprzestrzenne a krypty trzynawowe. Zachował się kartusz herbowy. Po drugiej wojnie światowej majątek w Krępie stał się własnością Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej a kaplica niszczała i w stanie zdewastowanym została przekazana parafii Wyszewo w 1977. Przeprowadzono wówczas remont i wyświęcono do kultu katolickiego jako kościół pw. św. Trójcy.

Teresa Bochenek



Osobliwości przyrodnicze

Piękny, cenny i niebezpieczny



Przebiśnieg (*Galanthus nivalis*) należy do rzędu szparagowców z rodziny amarylkowatych. Znamy go, jako uroczy symbol przedwiośnia, jego kwiaty zakwitają już w lutym, pośród śniegu i są pierwszymi, które dostarczają pożytku pszczołom. W naturze

występuje w lasach południowej i środkowej Europy a także w Azji mniejszej. W Polsce na niemal całym terenie z wyjątkiem części północno-wschodniej. Na Mazowszu znajduje się rezerwat śnieżyczki. Aczkolwiek przebiśnieg obecnie nie jest już zagrożony wyginięciem, to na początku ubiegłego wieku poważnie się tego obawiano, gdyż dla walorów ozdobnych niszczone siedliska roślin, a eksploatacja lasów liściastych jeszcze zmniejszała obszary występowania przebiśniegu. Teraz, z powodu uprawy w ogrodach, bardzo poszerzyły się obszary występowania tej rośliny poza naturalne siedliska. Część podziemna to cebula z pękiem korzonków wytwarzająca u nasady cebule potomne. Liście odziomkowe (zwykle 2) ujęte są od nasady liściem pochwiastym, który pełni funkcję ochronną. Kwiat jest pojedynczy, pachnący, zwisający na szypułce. W pąku pokryty dwoma zrosniętymi podsadkami nieznacznie dłuższymi od pączka. Chronią one kwiat przed niskimi temperaturami. Okwiat jest dzwonkowaty o 6 listkach w dwóch okółkach. Trzy zewnętrzne długie odstające, na szczycie zaokrąglone i kapturkowate, białe. Listki wewnętrzne są krótkie, na szczycie sercowato wycięte z zieloną plamką w kształcie greckiej litery A. Szczyty wydłużonych komórek pyłkowych są tak odgięte, iż przy lekkim wstrząsie wysypuje się z nich pyłek. Kwiat przy niskich temperaturach zamyka się chroniąc słupek i pręciki. Mechanizm tych ruchów polega na szybszym rośnięciu listków zewnętrznych. Kiedy pogoda jest sprzyjają-

ca, szybciej rosną listki wewnętrzne i kwiat się otwiera. Zielone plamki aktywnie przeprowadzają fotosyntezę, dostarczając asimilantów do rosnących załączków. Owoce, mięsiste torebki trójkomorowe, pękają wzdłuż komór. Zawierają one do 15 nasion opatrzonych wyrostkami zawierającymi lipidy i białka (elajosomy). W czerwcu nasiona rozsiewane są przez mrówki żywiące się elajosomami.

Jest to bylina ozdobna i lecznicza (a także silnie trująca, zawiera bowiem ok. 25 alkaloidów). W krajach bałkańskich znano lecznicze działanie cebul przebiśniegu. W Bułgarii stanowił on cenny surowiec leczniczy. Farmakolodzy wyodrębnili galantaminę mającą właściwości leczenia choroby Alzheimera, poprawiania aktywności nerwowo mięśniowej. Substancja ta utrudnia też przekształcanie się zdrowych komórek ciała w komórki nowotworowe oraz zapobiega wnikaniu wirusa HIV do komórek. Stosuje się ją również w przypadkach uszkodzenia nerwów obwodowych i przy zakłóceniach w przewodzeniu bodźców. Celem badań z użyciem galantaminy stały się też pamięć i funkcje poznawcze. Przebiśnieg jako silnie trujący nie może być stosowany jako zioło do samoleczenia. Bydlu które przypadkiem spożyje cebulki przebiśniegu może grozić utrata przytomności. Człowiek ma odruchy wymiotne, biegunkę i zwężenie źrenic. Substancję tak cenną dla medycyny zawiera również śnieżycza wiosenna i narcyz.

Teresa Bochenek

Krystyna Aftarczuk:

Miałam 11 lat, gdy wybuchła II wojna światowa. Urodziłam się w Siedlcach 5 kwietnia 1928 r. Rodzice: ojciec Wacław i matka Eugenia byli mieszkańcami Siedlec. Pamiętam jak w sierpniu 1939 r. ojciec został zmobilizowany. Było to bardzo smutne pożegnanie, jak się później okazało - nasze ostatnie. Ojciec już z wojny nie powrócił, zaginął bez wieści. Od tamtej pory zostałyśmy same z mamą. Bardzo często było chłodno i głodno. Ciężkie lata okupacji i terror okupanta pozostały na trwałe w mej pamięci.

Miałam zaledwie 14 lat, gdy w 1942 r. zostałam zatrudniona przy sortowaniu odzieży zagrabionej przez niemieckiego zaborcę w jednej z nieczynnych fabryk w Siedlcach. Posortowaną odzież pakowano do paczek i wysyłano niemieckim rodzinom do Niemiec. Po zlikwidowaniu tych magazynów zostałam przydzielona do przymusowej pracy na stołówce dla Niemców. Z ogromnym wysiłkiem dźwigałam 30 litrowe gary. Trudno mi było wykonywać nakazane polecenia. Ta praca była ponad moje siły, ponad siły młodej dziewczyny.

Niespodziewanie pewnego dnia, w jednej tylko sukience i fartusku, zostałam wywieziona do przejściowego obozu pracy w Warszawie przy ul. Skąlszewskiej. Byłam zrozpaczona, wyczerpana fizycznie i psychicznie, pełna samobójczych myśli. Wezwana przed obozową niemiecką komisję lekarską usłyszałam, że jestem zdrowa i zdolna do pracy, choć w rzeczywistości tak nie było.

Tak o swoich przeżyciach w czasie, wydawać by się mogło, najpiękniejszych dziewczęcych lat, opowiada Krystyna Dziewulska-Aftarczuk.

W przejściowym obozie pracy w Warszawie byli nie tylko Polacy, ale też Francuzi, Rosjanie, Włosi. Była tam też zatrudniona przez Niemców Polka, do której dobrzy ludzie skierowali moją matkę, szukającą możliwości wydobywania mnie z obozu. Nieznajoma przyrzekała jej pomoc. W tym czasie liczną grupę Rosjan przygotowywano do przymusowego wystąpienia do obozu pracy w Niemczech. Zbytnio ich nie strzeżono w przeświadczeniu, że nie będą podejmować próby ucieczki, bo i tak nie mają dokąd. Nieznajoma kobieta ustaliła, że zostaną wcielona do grupy Rosjan w miejsce zmarłej młodej Rosjanki i wtedy podjęta będzie próba ucieczki. Grupy Polaków stały obok grup Rosjan. W pewnej chwili „właczania” kłębiących się ludzi do bydłych wagonów, młoda dziewczyna, Rosjanka, gwałtownie wtrąciła mnie do grupy Polskiej, a tam już szczęśliwie przeszłam granicę obozu, gdzie czekała na mnie matka. Jeszcze tego samego dnia obie dojechałyśmy do domu, do Siedlec. Udało się.

Byłam jednak bardzo wyczerpana. W nocy dostałam wysokiej gorączki. Miejscowy lekarz stwierdził tyfus plamisty i skierował mnie do siedleckiego szpitala. To uratowało mi życie, gdyż Niemcy panicznie bali

się tyfusu, choroby zakaźnej. Ludzi chorych od razu rozstrzelali. Po długim okresie leczenia, wycieńczona wróciłam do matki, do domu. Warunki życia nadal były bardzo ciężkie.

Rok 1943. Mam skończone 15 lat. Tym razem zostałam wywieziona do przejściowego obozu pracy w Niemczech. Wraz z innymi zostałam zatrudniona na wielohektarowym gospodarstwie do prac polowych w ogrodnictwie. Warunki były bardzo trudne. Za każde przewinienie karano nieludzkim biciem. Wyżywienie było przeraźliwie skromne. Głód przez cały czas dokuczał, a tym samym sił do pracy było coraz mniej. Więźniowie na cały tydzień otrzymywali

zione - ulice pełne gruzów, zniszczone budynki. Było bardzo ciężko. Znajoma matki, którą nazywałyśmy „ciocią”, dotarła już do Koszalina i zachęcała do przyjazdu na tzw. Ziemie Odzyskane. Postanowiłyśmy więc pojechać do Koszalina.

W czerwcu 1945 r. wysiadłyśmy na dworcu w Koszalinie. Ogarnęło nas przeżenie. Nie wiedziałyśmy, czy dobrze robimy. Wypalony dworzec kolejowy, ulice pełne gruzów, stopy papierów na trudnych do przejścia ulicach, zniszczone domy w śródmieściu i grupy ludzi, krążących pośród ruin w poszukiwaniu odzieży i żywności. Byłyśmy zrozpaczone.

W niektórych ocalałych domach powiewały biało-czerwone chorągiewki, mówiące o tym, że tam już mieszkają Polacy. Znajomej „cioci” nie odnalazłyśmy. Na szczęście, dzięki uprzejmości spotkanych rodaków, dotarłyśmy do Państwowego Urzędu Repatriacyjnego przy ul. B. Chrobrego. Po dokonaniu zameldowania stwierdzającego, że jesteśmy mieszkańkami Koszalina od dnia 1 lipca 1945 r., otrzymałyśmy przydział na mieszkanie i zatrudnienie w miejscowej stołówce dla pracowników województwa. Później odnalazłyśmy też „ciocię”, która zaopiekowała się nami w najtrudniejszych chwilach. W wolnych od pracy godzinach odgruzowywałyśmy ul. 1-go Maja. Nikt tutaj nie liczył się z godzinami pracy, ani też nie dbał o wynagrodzenie. To bardzo spajało społeczność. Wszyscy byliśmy dla siebie bliscy, serdeczni. Cieszyliśmy się, że w końcu jesteśmy wolni, że wojna już się skończyła. Teraz czekaliśmy tylko na polepszenie naszego życia.

Wiosną 1946 r. wracałam z pracy do domu przez park pełen zieleni i kwiatów. Niespodziewanie podszedł do mnie młody, przystojny mężczyzna w wojskowym mundurze i zapytał o ul. Płowiecką. I tak zaczęliśmy rozmowę. Powiedział, że jest z byłych terenów Polski wschodniej, jest w wojsku, w armii gen. Berlinga, a jednostka jego stacjonuje w tutejszych koszarach. Rozmowa była miła, przyjazna. Poprosił nawet o dalsze spotkanie. Po sześciu miesiącach naszej znajomości ksiądz z Białogardu w kościele św. Józefa w Koszalinie związał nas węzłem małżeńskim. Kiedy skończyłam 18 lat, zaczął się już okres mojego dorosłego życia.

STANISŁAW AFTARCZUK:

Urodziłem się 27 czerwca 1927 r. we wsi Michalcze w pow. Horodenko, woj. tarnopolskie na Ukrainie. Jestem synem Mikołaja i Marii. W 1939 r. ukończyłem pięć klas szkoły powszechnej. Miałem wówczas 12 lat.

W tym samym roku we wrześniu wschodnie rubieże Polski zdradziecko zajęły wojska radzieckie. Zaczął się tragiczny

Koszalińscy pionierzy

Koszalin - miasto najpiękniejszych lat naszego życia



jedynie po łyżce margaryny i marmolady, kilogramowy bochenek chleba i codziennie po siedem, często nadgniłych ziemniaków. To były nieludzkie warunki. W obozie przebywali ludzie różnych narodowości. Przeważali Polacy, Francuzi, Rosjanie i Włosi. W miarę możliwości wzajemnie sobie pomagano.

Wiosną 1945 r. obóz wyzwolili Rosjanie, ale nie pozwolili wrócić do domów. Ludzie pracowali nadal, tym razem przygotowując żywność dla wojsk frontowych. Złagodniał tylko rygor i cielesne kary, polepszyły się też żywnościowe przydziały.

Wojna trwała. W końcu przyszedł ten radosny dzień - 9 maja 1945 - zakończenie wojny. Wszyscy płakaliśmy z radości i szczęścia, możliwości powrotu do domu. W końcu i ja wróciłam do domu, do Siedlec. Matka witała mnie ze łzami w oczach. Cieszyła się, że jestem, że żyję, że wróciłam. Siedlce, moje rodzinne miasto, były znisz-

ciąg dalszy na str. 26

ciąg dalszy ze str. 25

okres okupacji, deportacji na daleki wschód, więzienia, łagry. Organizowano nowe formy gospodarki rolnej: kołchozy i sowchozy (odpowiednik gospodarstw rolnych). Nastąpiły nowe władze - nowe porządki. Miałem niespełna czternaście lat, gdy zostałem zatrudniony do prac polowych w miejscowym sowchozie w Michalczach.

Wiosną 1941 r. Niemcy wypowiedziały wojnę ZSRR. Wojska sowieckie wycofały się w popłochu. Na te opuszczone tereny wkroczyli Niemcy. Wprowadzono nowy ład i porządek. Sowchozy przejęte przez administrację niemiecką przekształcono na tzw. ligenszafty - majątki ziemskie, które były zobowiązane do produkowania żywności dla armii niemieckiej. Trwał terror: łapanie, przymusowe obozy pracy, obozy koncentracyjne, więzienia. Armia niemiecka zaczęła ponosić porażki. Krwawe, rozpaczliwe walki trwały pod Stalingradem. Żniwo śmierci zbierało bogaty plon. Wojna trwała. Front niemiecki został przełamany. Tym razem to już wojska niemieckie cofały się w popłochu i nieładzie. Nim po raz drugi były ziemie polskie zajęły wojska radzieckie, życie na terenach przyfrontowych stawało się coraz bardziej niespokojne, nasilał się ukraiński szowinizm. Ukraińska Armia Powstańcza dokonywała coraz bardziej potwornych morderstw na polskiej ludności. Płonęły wsie, ginęli niewinni ludzie bez względu na wiek czy płeć. Ginęli tylko za to, że byli Polakami.

W 1943 r. rząd radziecki ogłosił powszechny pobór do wojska. Mówiono, że w ZSRR powstaje polskie wojsko - polska armia, której dowódcą miał zostać gen. Berling. Szansą na uratowanie życia przed zbrodniami ukraińskich ugrupowań szowinistycznych i terrorem NKWD dawało wstąpienie do wojska.

Byłem wtedy w wieku poborowym. Zgłosiłem się zgodnie z otrzymanym rozkazem w komendanturze wojskowej. To były trudne dni żołnierskiej tułaczki. Punktem zbiorczym poborowych były Zaleszczyki, miasto graniczące jedynie przez most na rzece Dniestr z Rumunią. Z Zaleszczyk wagonami towarowymi przewieziono nas do Kijowa, stamtąd do Żytomierza, dalej już kilkanaście kilometrów pieszo doszliśmy do Korostyżyna, gdzie nas nakarmiono i dano polskie mundury. Z Korostyżyna przywieziono nas w okolice Moskwy do Ośrodka Szkolenia Samochodowego. Po kilkumiesięcznym przeszkoleniu, jako kierowca samochodowy zostałem przydzielony do 6 Samodzielnego Dowództwa Okręgu Wojskowego (DOW) w Lublinie. Zadaniem naszym było zaopatrywanie naszych jednostek wojskowych na linii Lublin-Berlin.

Po zakończeniu działań wojennych w maju 1945 r. nasze polskie oddziały stacjonujące w Niemczech powróciły do kraju. Dowództwo Okręgu Wojskowego podzielono na cztery okręgi: Warszawa, Bydgoszcz, Poznań i Kraków. Moja kompania została przydzielona do DOW w Bydgoszczy. W ostatnich miesiącach 1946 r., kiedy władze województwa szczecińskiego, ze względu na bezpieczeństwo, były czasowo w Koszalinie, nim powróciły do Szczecina, Dowództwo Okręgu przeniesiono do Koszalina. W Koszalinie po raz pierwszy byłem już w marcu 1945 r. tuż po wyzwoleniu. Przywoziłem z Poznania żywność dla naszego wojska. Ulice miały nazwy niemieckie i pełne były groszów. Dojazd do koszar

były bardzo utrudnione. Jeździliśmy okrężnymi drogami. W ponemieckich koszarach przy ul. Wojska Polskiego kwatrowało wojsko radzieckie. Polskie wojsko zajmowało tylko cztery ocalałe bloki przy ul. Wojska Polskiego. Było tam kwatermistrzostwo kawalerii, samochodziarzy, piechoty i łączności. W 1946 r. opuszczone koszały po wojskach radzieckich zajęła Bałtycka Brygada Wojsk Ochrony Pogranicza (WOP).

W lutym 1947 zostałem zdemobilizowany i podjąłem pracę w Państwowych Nieruchomościach Ziemi (później Państwowe Gospodarstwo Rolne). W lipcu 1950 r. zostałem oddelegowany jako kierowca do Wojewódzkiego Komitetu PZPR w Koszalinie. Zły stan zdrowia zmusił mnie do zrezygnowania z pracy - zostałem taksówkarzem. We wrześniu 1968 r. zostałem zatrudniony w Zespole Szkół Samochodowych w Koszalinie, jako nauczyciel zawodu. Uzupełniłem kwalifikacje zawodowe. Zaocznie ukończyłem Szkołę pedagogiczno-techniczną we Wrzeszcu, uzyskując kwalifikacje technika-mechanika z prawami nauczania. W szkole przepracowałem 23 lata.

Za służbę w wojsku otrzymałem nagrody i odznaczenia, m.in.: Krzyż Walecznych, za pracę w służbie cywilnej Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

W 1946 r. założyłem rodzinę. Początko-

wo każde z nas mieszkało oddzielnie. Krystyna w swoim panińskim pokoiku, a ja w wojsku. W 1947 r. urodziła się nasza pierwsza córeczka Alicja, obecnie mieszkanka Ustki. Otrzymałem upragnione mieszkanie. Nasze rodzinne życie stabilizowało się z każdym rokiem. Mamy dwie córki i dwóch synów. Wszyscy ukończyli studia wyższe. Starszy syn Kazimierz jest oficerem marynarki handlowej i przemierza morza i oceany, a młodszy Wiesław był w Kanadzie, ale powrócił do kraju, bo twierdzi, że Polska, to jego dom. Dochowaliśmy się także 7 dorosłych wnuków i 6 prawnucząt, które są naszą ogromną radością.

Przeżyliśmy z Krystyną 63 lata. W październiku 2006 r. w gronie bliskich i przyjaciół święciliśmy uroczyste nasze diamentowe gody - otrzymaliśmy pamiątkowy medal za Długoletnie Pożycie Małżeńskie.

* * *

Koszalin, to nasze miasto - mówią zgodnie Krystyna i Stanisław Aftarczukowie. - Tu poznaliśmy się, tu urodziły się nasze dzieci, wnuki i prawnuki. Koszalin, to miasto naszej młodości, to miasto najszczęśliwszych lat naszego życia.

oprac. Maria Hudymowa

Powiatowy Rzecznik Konsumentów wyjaśnia

Słowniczek kredytobiorcy



Oto kilka pojęć, o interpretację których często pytają konsumenci:

- **Kredyt bankowy** - przedmiotem kredytu są środki pieniężne przeznaczone na konkretny cel opisane we wniosku kredytowym.

Kredytodawcy przysługuje prawo kontroli, czy kredyt wykorzystywany jest zgodnie z przeznaczeniem pod rygorem wypowiedzenia umowy. Umowa kredytowa musi być zawarta na piśmie. Bank zawsze pobiera prowizję od udzielonego kredytu.

- **Pożyczka** - przedmiotem pożyczki mogą być środki pieniężne należące tylko i wyłącznie do pożyczkodawcy. Z chwilą udzielenia pożyczki, pożyczkodawca traci prawo ingerowania w sposób wykorzystania pożyczonych środków, gdyż pożyczka może być wykorzystana na dowolny cel wybrany przez pożyczkobiorcę. Umowa pożyczki może być zawarta ustnie, jak również może być nieodpłatna.

- **Zdolność kredytowa** - zdolność do spłaty zaciągniętego kredytu z odsetkami w terminach określonych w umowie.

- **Karta debetowa** - jest kartą płatniczą wydawaną do rachunku bankowego. Obciąża ona konto posiadacza na kwotę transakcji w momencie jej wykonywania. Należy pamiętać, iż kwota transakcji nie może przekroczyć stanu środków dostępnych na koncie posiadacza karty.

- **Karta kredytowa** - jest kartą płatniczą, której wydanie jest związane z przyzna-

niem limitu kredytowego przez bank. W odróżnieniu od karty debetowej, właściciel karty kredytowej może korzystać ze środków, których aktualnie nie ma na rachunku do wysokości limitu kredytowego przyznanego mu przez bank. Okresowo, najczęściej raz w miesiącu, pisemnie bank informuje swojego klienta o wykonanych operacjach finansowych wraz z informacjami dotyczącymi spłaty.

- **Kredyt konsolidacyjny** - jest to kredyt łączący kilka zaciągniętych kredytów w jeden, co ułatwia konsumentowi spłatę całości zobowiązań przekształcając je w jedną comiesięczną ratę.

- **Nadmierne zadłużenie** - zachodzi w sytuacji, w której zaciągnięta przez konsumenta wartość kredytów staje się ogromnym obciążeniem dla budżetu domowego.

- **Restrukturyzacja zadłużenia** - zachodzi wówczas, gdy obie strony umowy tj. klient i bank, za obopólną zgodą, dokonują zmiany niektórych warunków umowy kredytu takich jak np. okres spłaty, wysokość rat, uzupełnienie zabezpieczenia, czy prolongata spłaty.

- **Prolongata spłaty kredytu** (wakacje kredytowe) - możliwość zawieszenia spłaty kredytu na określony czas (np. miesiąca lub kilku miesięcy). Prolongata przedłużając spłatę kredytu automatycznie powoduje zwiększenie kosztów kredytowania, które ponosi kredytobiorca.

- **Stała stopa oprocentowania** - jest to roczna stopa procentowa, której wartość nie ulega zmianie w zależności od sytuacji rynkowej.

- **Zmienna stopa oprocentowania** - jest to stopa oprocentowania, której nominalna wartość jest wartością zmienną w odniesieniu do innej wielkości, którą jest najczęściej tzw. stawka bazowa. Warunki zmiany oprocentowania powinny być określone w umowie z bankiem.

Arkadiusz Janz

AURA ASTROLOGII



WODNIK

(ur. 21.01 - 20.02)

KAMIEŃ TALIZMANY

Tak samo jak ludzie, kamienie posiadają swoje wibracje, barwę i ton. Swoją liczbę zamkniętą w charakterystycznej budowie, która jest wyrazem ich „duszy”. Jeżeli wibracje danego kamienia i człowieka zgadzają się ze sobą lub harmonijnie uzupełniają wówczas mówimy, że SĄ to kamienie „szczęśliwe” i mogą przynieść wiele dobrego jego właścicielowi. Kiedy jednak jest inaczej - klejnoty przynoszą niepowodzenia i stają się „wrogiem” właściciela, nigdy też nie będą jego talizmanami, bo kamienie szlachetne towarzyszą człowiekowi od starożytności aż do dnia dzisiejszego.

Urodzonym w znaku Wodnika astrologowie przypisali: GRANAT i CYRKONY. Granat: jest półszlachetnym kamieniem,

występującym w kilku odmianach, różniących się od siebie kolorem - od barwy ciemnoczerwonej do żółtawej. Klejnotem tym najchętniej obdarowywali się zakochani. Pierścienie z granatem ofiarowywano w dowód przyjaźni, pamięci i wdzięczności.

Biżuteria z granatów była szczególnie modna w okresie romantyzmu, kiedy to dużą wagę przywiązywano do symboli. Z drobnych czerwonych kamieni robiono pierścionki, broszki, wisiorki w kształcie złączonych serc, kwiatków, kotwiczek.

Na Wschodzie wysoko ceniono granaty za ich rzekome właściwości lecznicze. Medycy zalecali noszenie granatów w chorobach, którym towarzyszyła wysoka gorączka. Wiara ta przetrwała do czasów średniowiecza: uważano, że naszyjniki z granatów pomagają w stanach zapalnych gardła i leczą uporczywe bóle głowy. Granat miał też zapewnić posiadaczowi dobry humor, pod tym jednak warunkiem, że nie rozstał się z nim ani na chwilę.

Kamień ten nazywano również „klejnotem uczciwości”.

Syberyjskie granaty (najczęściej zielone) miały dziwną właściwość usypiania woli w człowieku. Właściciel takiego kamienia łatwo ulegał wpływowi innych osób.

Czarny - ułatwiał rozwój zdolności jasnowidzenia. Wzmacniał wolę i czynił człowieka bardziej przezornym, silnie trzymającym nerwy na wodzy. Był (i jest nadal) bardzo pożądanym talizmanem dla tych osób, które pracują nad sobą - aktywnie udzielających się we wszelkich przedsięwzięciach.

Wreszcie **karbunkuł** (granatowoczar-

ny granat) był i jest dla ludzi, którzy łatwo wpadają w depresję - jest on dla nich wręcz niezastąpionym towarzyszem.

Czerwone granaty - są najbardziej tajemnicze. Im są bardziej purpurowe, tym bardziej zdradliwe, bo „pod maską spokoju” kryją „niebezpieczny ogień”. Tradycyjnie - przydzielane są Skorpionowi, którego miłość podobna jest do „duszy” granatu: cicha, gorąca, namiętna i pełna niepokoju. Zdolna jednak ranić kogoś, kogo najbardziej miłuje.

Czerwone granaty chronią od uderzeń pioruna, wzmacniają siły życiowe, dają również siłę woli. Umożliwiają także poświęcenie i siłę dla obranej idei czy ukochanego człowieka.

Granat był kamieniem szczęścia również dla urodzonych w znaku Barana i Skorpiona - wystrzegać się go powinny osoby urodzone pod znakiem Byka i Raka.

Cyrkony - rzadko spotykane, przezroczyście kamienie ozdobne, które nazywano na Wschodzie „młodszyimi braćmi diamentów”. Klejnoty te miały ponoć dodatni wpływ na „zdolności umysłowe” swego właściciela. Budziły w nim pragnienie wiedzy i poznania prawdy. Wzmacniały osłabioną pamięć, dawały lotności myślom...

Cyrkony o zabarwieniu niebieskawym były talizmanami podróżnych: ich moc chroniła podróżujących rzekomo przed ukąszeniem jadowitych węży, odstraszała dzikie zwierzęta - bo tak kiedyś podróżowano, narażając się tym samym na różne niebezpieczeństwa.

Skorpion

RYBY



(ur.21.02 - 20.03)

Przez miniony rok astrologiczny informowaliśmy o kamieniach-talizmanach, przypisanych poszczególnym znakom zodiaku. Tym razem ostatni z nich, czyli **RYBY**. Tak samo jak ludzie, kamienie posiadają swoje wibracje, barwę i ton. Jeżeli wibracje danego kamienia i człowieka zgadzają się ze sobą lub uzupełniają, mówimy wówczas, że są to kamienie „szczęśliwe” i mogą przynieść wiele dobrego jego posiadaczowi. Kiedy jest inaczej - przynoszą niepowodzenia.

Urodzonym w znaku **Ryby**, astrologowie przypisali: **AMETYST i CHRYZOLIT**.

Ametyst: kolor tego kamienia to najzwyklejszy błękit i najgorętsza czerwień, zmieszane w jedną tajemniczą barwę - fioleć.

Ametyst obdarza spokojem, odwagą, zdolnością koncentracji i intuicji. Daje natchnienie artystom. Ludzie ulegający atakom gniewu bądź melancholii, powinni zawsze mieć przy sobie ametysty. Myśli ich będą pogodne, a nerwy opętane. W starych księ-

gach czytamy, że ametyst zalecano kobietom bezpłodnym.

Starożytni nazywali go amuletem największej mocy. Grecy twierdzili, że nazwę swą wziął od imienia pięknej nimfy Amethis, do której gwałtownym uczuciem zapalał jeden z bogów. Nimfa odrzuciła jego zaloty, a on, urażony, ścigał ją przez łąki i lasy. Uciekająca nimfa wezwała na pomoc boginię Dianę, która zamieniła ją w mieniący się fioletowym blaskiem kamień, nazwany od jej imienia ametystem.

Na pamiątkę odrzuconej miłości boga wina, kamień ten miał ponoć moc chronienia przed skutkami nadużywania alkoholu. Kto pił wino w pucharze wysadzonym ametystami, czy też nosił na palcu pierścionek z tym kamieniem, mógł nie obawiać się, że trunek zmaci mu myśli, czy też za bardzo rozwiąże język.

Wiara, że kamień ten pomaga właścicielowi w interesach, spowodowała, iż był ulubionym talizmanem starożytnych. Nosili go Grecy, Egipcjanie. Rzymianie nazywali ametyst „błogosławionym kamieniem” - wierzyli, że sprowadza pomyślność, spokój i dobro. Łagodzi cierpienia, nerwy. Noszony na szyi - chroni od nieszczęść. Darowany komuś w pierścieniu, jako symbol przyjaźni, czyni przyjaźń szczerą. Kamień ten pomocny jest w grach hazardowych i handlu.

Chryzolit: to piękny kamień barwy żółtozielonej. Wywierał dodatni wpływ nie tylko urodzonym w znaku **Ryb**, ale również i **Lwa**. Wierzono, że talizman ten zsyła spokojny sen. Oprawiony w złoto wzmacniał ponoć siły duchowe właściciela i dawał też zdolność przepowiadania przyszłości. Dlatego wła-

śnie pierścienie z chryzolitem nosili często wórczbi i astrologowie.

Lekarze uważali ponoć, że kamień ten leczy wady wymowy.

Wierzono, że chroni przed stratami finansowymi, nieuczciwością współpracowników i współników w interesach. Również i w to, że kamień ten sprawi, iż jego właściciele będą bardziej spontaniczni i szczerze wyrażać swoje uczucia. Wyzwolą w sobie serdeczność. Magia tego kamienia spowoduje „wystopowanie” egocentrycznego zachowania i wrodzonego braku taktu.

W następnej Aurze Astrologii - **Horoskop Majów**: Ludzie-Kamienie, bo w Ameryce Środkowej, oprócz Azteków, astrologią, astronomią i liczeniem czasu zajmowali się Majowie - wyłącznie kapłani. Badacze twierdzą, że Majowie byli najwybitniejszymi astronomami i matematykami wśród ludów starożytnej cywilizacji. Doszli oni do takiej wiedzy, że potrafili obliczyć czas i położenie planet na tysiące lat zarówno wstecz, jak w przyszłość. Według swoich obliczeń dzielili rok na 18 miesięcy, z których każdy obejmował 20 dni. Uznawali, że każdy miesiąc jest pod opieką innego bóstwa i przypisanego mu minerału. Dzieci miały swoje opiekuńcze bóstwa i klejnoty, które były ich symbolem. **BARAN** - ur. 21 marca - 20 kwietnia, to według Majów Ludzie-Kamienie: **Diamenty i Rubiny**. Jacy są? O tym, w następnej Aurze Astrologii.

Skorpion

PZU Życie S.A. - strażakom

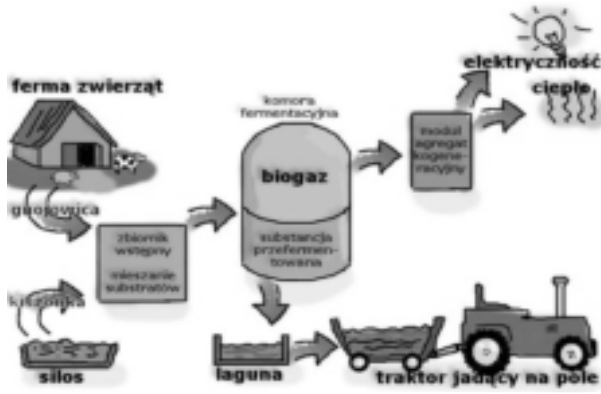
10 marca 2010 roku przedstawiciele PZU Życie SA oddział Szczecin sfinansowali zakup sprzętu ratowniczo-gaśniczego (hełm strażacki, buty specjalne HAIX oraz kominiarki ochronne) i przekazali do użytku strażakom Komendy Miejskiej PSP w Koszalinie.

Zakupiony sprzęt zostanie przekazany do użytkowania w jednostkach ratowniczo-gaśniczych i zastąpi już zużyty lub uszkodzony podczas działań ratowniczych.

Sprzęt zakupiono ze środków funduszu prewencyjnego PZU Życie SA.



Czas na biogazownie



Wciąż trwają poszukiwania źródeł energii odnawialnej. Przetwarzanie naturalnych składników pochodzenia roślinnego, zwierzęcego, do produkcji prądu lansuje wiele krajów Europy i to już od lat. W krajach UE istnieje już ok. 30 tysięcy zakładów biogazu. My w Polsce mieliśmy biopaliwa, zachwycały się elektrowniami wodnymi i wiatrakami. Czas na biogazownie. Według analiz wytwarzają one przy tej samej mocy generatorów więcej 4 razy więcej energii niż farmy wiatrowe, a przy okazji pomagają wspierać rolnictwo.

Stale rośnie zapotrzebowanie na energię, a inwestycje biogazowe mogą być jednym z łatwiejszych sposobów pomnożenia w Polsce źródeł energii. Musimy przecież spełniać wymogi Unii Europejskiej, związane z koniecznością ograniczenia zanieczyszczeń, oszczędnością energii i zwiększeniem udziału źródeł odnawialnych. Budowa biogazowni to nie tylko szansa na lepszą ochronę środowiska, ale dodatkowe źródło czystej energii, która zwiększa stabilność jej podaży. Ich budowa zwiększa bezpieczeństwo energetyczne. Powoduje rozwój infrastruktury, powstanie nowych miejsc pracy. Biogazownie tworzą rynek zbytu dla produkcji rolnej. Jest to bardzo istotne na poziomie samorządu gminy czy nawet poszczególnej wsi.

Czym jest biogazownia i jakich elementów się składa?

Biogazownia to kompleks urządzeń

skonstruowanych w celu przetwarzania biomasy roślinnej, odpadów zwierzęcych, odpadów organicznych lub osadów ze ścieków w biogaz. Typowa biogazownia składa się z urządzeń i obiektów do przechowywania, przygotowania oraz dozowania substratów. W urządzeniach magazynujących - silosach, zbiornikach, halach - przechowywane są substraty charakteryzujące się emisją nieprzyjemnych zapachów. Substraty w formie stałej wprowadza się do komór fermentacyjnych za pomocą specjalnych stacji, natomiast materiały płynne mogą być dozowane techniką pompową. Niezbędnym elementem biogazowni jest komora fermentacyjna. Pozostałości pofermentacyjne są gromadzone w zbiorniku magazynowym.

Poza systemem zbiorników w ramach biogazowni funkcjonują trzy istotne jej elementy - pompownia obsługująca transport substratów oraz pozostałości pofermentacyjne pomiędzy poszczególnymi zbiornikami, sterownia oraz urządzenie przetwarzające energię biogazu na energię cieplną lub elektryczną. Elementem biogazowni mogą być systemy wykorzystujące energię cieplną i pozwalające na uzyskanie dodatkowych dochodów z suszenia zboża, drewna. W wyniku spalania biogazu powstaje mniej szkodliwych tlenków azotu.

Ministerstwo Gospodarki we współpracy z Ministerstwem Rolnictwa i Rozwoju Wsi przygotowało projekt programu "Innowacyjna Energetyka - Rolnictwo Energetyczne". Jego istotą jest prawne uznanie biogazu

rolniczego za odnawialne źródło energii. To zapewni zbyt energii elektrycznej wytwarzanej z biogazu, której produkcja ma być finansowo wspierana. Producenci prądu z biogazu rolniczego mają mieć zapewnione dodatkowe przychody ze sprzedaży tzw. zielonych i czerwonych certyfikatów, a w przypadku wprowadzania gazu do sieci gazowniczej, z nowego rodzaju certyfikatów. Nasz rząd chce, żeby do 2020 roku powstało w Polsce około 2 tys. biogazowni rolniczych o łącznej mocy 2000-3000 MW. Władze szacują, że w Polsce możliwa jest roczna produkcja 5-6 mld m³ biogazu, o parametrach gazu ziemnego. Według wyliczeń rządu na wybudowanie biogazowni o mocy 2 tys. MW potrzeba 4-5 mld euro (2-2,5 mln euro na 1 MW). Około 50 proc. kosztów inwestycji ma być sfinansowane pieniędzmi przedsiębiorców, a reszta dotacjami lub preferencyjnymi kredytami. Do 2020 roku ma powstać 2 tys. biogazowni rolniczych o mocy po ok. 1 MW. Opłacalność produkcji ma zapewnić nowy system finansowego wspierania wytwarzania prądu z biogazu rolniczego.

Niestety, obecnie w kraju nie mamy rozwiniętego rynku maszyn oraz urządzeń tworzących instalacje biogazowe, brakuje wykonawców i projektantów instalacji. Rozwój biogazowni rolniczych wymaga oczywiście szeregu zmian w przepisach prawa. Ważne jest zaangażowanie samorządów, bo biogaz rolniczy, oczyszczony do jakości gazu ziemnego, tłoczony do sieci dystrybucyjnych, wybudowanych z inicjatywy samorządów, powinien uzyskać, jako produkt, wsparcie ekonomiczne. Dla skutecznej realizacji celów niezbędne jest dokonanie zmian w ustawie Prawo energetyczne oraz w rozporządzeniach wydanych na jej podstawie. Jest też do opracowania cała procedura rozliczenia, certyfikatów potwierdzających jakość gazu, problem przyłączenia i opłat dla firm, które będą obsługiwać przesył i wytwarzanie tej formy energii.

Brakuje szczegółowych wytycznych co do warunków stawiania i funkcjonowania biogazowni.

Na Pomorzu funkcjonuje kilka zaledwie biogazowni, należących do prywatnego przedsiębiorstwa.

Na pewno zainteresowanie w kierunku budowy biogazowni jest w interesie lokalnych społeczności wiejskich oraz samorządów. Są przecież plany, by w każdej gminie była biogazownia.

Tomasz Wojciechowski

Czad - podstępny zabójca



Tlenek węgla (CO), potocznie zwany czadem, w temperaturze pokojowej występuje, jako bezbarwny, bezwony, bezzapachowy i niedrażniący gaz o silnych właściwościach toksycznych. Powstaje podczas procesu niepełnego spalania materiałów palnych (w tym paliw), który występuje przy niedostatkowi tlenu w otaczającej atmosferze. Czad gromadzi się głównie pod sufitem, ponieważ ma nieco mniejszą gęstość od powietrza. Jego wdychanie prowadzi do niedotlenienia tkanek, co w wielu przypadkach kończy się śmiercią przez uduszenie. Wdychanie nawet niewielkiej ilości tlenu węgla może spowodować zatrucie, silny ból głowy, wymioty, zapadnięcie w śpiączkę.

Każdego roku z powodu zatrucia tlenkiem węgla ginie kilkadziesiąt osób. Bardzo często nie ma to związku z powstaniem pożaru, a wynika jedynie z niewłaściwej eksploatacji budynku i znajdujących się w nim urządzeń i instalacji grzewczych.

PRZYPOMINAMY!

Przepisy zobowiązują do czyszczenia kominów i usuwania zanieczyszczeń z przewodów dymowych i spalinowych co najmniej:

- cztery razy w roku w domach opalanych paliwem stałym (np. węglem, drewnem),
- dwa razy w roku w domach opalanych paliwem ciekłym i gazowym,
- raz w miesiącu z palenisk zakładów zbiorowego żywienia i usług gastronomicznych,
- raz w roku z przewodów wentylacyjnych,

Ponadto właściciele i zarządcy bloków mieszkalnych i domów jednorodzinnych zobowiązani są do okresowej kontroli, co najmniej raz w roku, stanu technicznego instalacji gazowych oraz przewodów kominowych (dymowych, spalinowych i

wentylacyjnych).

Głównym źródłem zatruc w budynkach mieszkalnych jest niesprawność przewodów kominowych. Wadliwe działanie wspomnianych przewodów może wynikać z ich szczelności, niedrożności, braku konserwacji i czyszczenia, wad konstrukcyjnych, niedostosowania istniejącego systemu wentylacji do standardów szczelności stosowanych okien i drzwi w związku z ich wymianą na nowe, braku ciągu, a także powstawania zjawiska ciągu wstecznego, polegającego na tym, że dym zamiast wydostawać się przewodem kominowym na zewnątrz, cofa się do pomieszczenia.

OSTRZEGAMY!

Ponadto, aby uniknąć zaccadzenia, należy użytkować tylko sprawne technicznie urządzenia, w których odbywa się proces spalania, zgodnie z instrukcją producenta. Urządzenia te muszą posiadać stosowne atesty. W sytuacjach wątpliwych żądamy okazania tzw. deklaracji zgodności. Nie wolno zaklejać i zasłaniać w żaden sposób kratki wentylacyjnych. W przypadku wymiany okien na nowe, sprawdźmy działanie wentylacji, ponieważ nowe okna są najczęściej bardziej szczelne i mogą pogorszyć cyrkulację powietrza. Systematycznie sprawdzajmy ciąg powietrza, np. poprzez przykładanie kartki papieru do otworu, bądź kratki wentylacyjnej, jeśli nic nie zakłóca wentylacji, kartka powinna przywrzeć. Powinniśmy często wietrzyć pomieszczenia, w których odbywa się proces spalania (kuchnie i łazienki wyposażone w termy gazowe). Najlepiej zapewnić niewielkie rozszczelnienie okien.

W żadnym wypadku nie wolno bagatelizować objawów duszności, bólów i zawrotów głowy, nudności, wymiotów, oszołomienia, osłabienia, przyspieszenia czynności serca i oddychania, gdyż mogą być sygna-

łem, że ulegamy zatruciu czadem. W takiej sytuacji należy natychmiast przewietrzyć pomieszczenie, w którym się znajdujemy i zasięgnąć porady lekarskiej.

W trosce o własne bezpieczeństwo warto rozważyć zamontowanie w domu czujek dymu i gazu. Koszt zamontowania takich czujek jest niewspółmiernie niski do korzyści, jakie daje zastosowanie tego typu urządzeń.

RADZIMY!

W przypadku zatrucia tlenkiem węgla należy:

- zapewnić dopływ świeżego, czystego powietrza,
- wynieść osobę poszkodowaną w bezpieczne miejsce, jeśli nie stanowi to zagrożenia dla zdrowia osoby ratującej (w przypadku istnienia takiego zagrożenia, pozostawić przeprowadzenie akcji służbom ratowniczym),
- wezwać służby ratownicze (pogotowie ratunkowe, PSP),
- jak najszybciej podać tlen,
- jeżeli osoba poszkodowana nie oddycha, ma zatrzymaną akcję serca, należy natychmiast zastosować sztuczne oddychanie, np. metodą usta - usta oraz masaż serca,
- nie wolno wpadać w panikę, należy jak najszybciej przystąpić do udzielania pierwszej pomocy.

PAMIĘTAJMY!

Od stosowania się do powyższych rad może zależeć nasze zdrowie i życie oraz zdrowie i życie naszych bliskich. A wystarczy jedynie odrobina przezorności.

*Opracowanie: Biuro Rozpoznawania Zagrożeń Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej
fot. publicdomainpictures*

Koszalińska wąskotorówka znowu na szlaku

Odrobina historii

Zabytkowa Koszalińska Kolej Wąskotorowa kończy w tym roku 112 lat. Popularna „ciuchcia” wrosła w krajobraz Pomorza Środkowego, a przecież tak niewiele brakowało, by dziś mówić o niej w czasie przeszłym. Na szczęście ocalała i nadal kursuje, choć zamachów na jej życie było co najmniej kilka. Pierwszy odcinek wąskotorówki, z Koszalina przez Manowo do Naclawia uruchomiono 1 listopada 1898r. W 1945r. zwycięska Armia Czerwona rozebrała wszystkie torowiska kolejki. Na szczęście po 3 latach, w 1948r. ciuchcia, odbudowana przez polskich kolejarzy, znów ruszyła. Jednak nie udało się już odtworzyć torowiska w kierunku Polanowa. Od tej pory wąskotorówka kursowała do Świelina i dalej do Bobolic oraz Białogardu.

Drugi zamach na kolejkę przygotowali... sami kolejarze. W 2001r. PKP zamknęła wszystkie zachowane kolejki wąskotorowe w Polsce, uznając ten rodzaj transportu za przestarzały, deficytowy i niewart dalszego utrzymywania. Cały majątek koszalińskiej ciuchci: wagony, lokomotywy i zaplecze techniczne w jednej chwili został pozbawiony nadzoru. Przez kilka lat ani miasto Koszalin, ani żadna z okolicznych gmin nie zdecydowały się na przejęcie wąskotorówki. Powód, przynajmniej ten oficjalnie deklarowany, zawsze był ten sam: wysokie koszty utrzymania. Kolejka powoli popadała w ruinę.

Odrodzenie

W 2005r. majątkiem kolejki zainteresowali się złodzieje i złomiarze, którzy w krótkim czasie doprowadzili ją do stanu całkowitej ruiny. Była to przystawiona „kropla, która przelała czarę goryczy”. Jesienią 2005r., w Koszalinie zebrała się grupa wolontariuszy pod kierownictwem 14-letniego(!) **Pawła Gajdzicy**, która spontanicznie, bez jakiegokolwiek wsparcia, otoczyła opieką majątek zabytkowej koszalińskiej kolejki wąskotorowej. W listopadzie 2005r. grupa zarejestrowała się w sądzie jako **Towarzystwo Miłośników Koszalińskiej Wąskotorówki (TMKW)**. W stowarzyszeniu działają dorośli, ale przede wszystkim młodzież a nawet dzieci z Koszalina i okolicznych miejscowości. Obecnie liczy ono 44 członków. Od tego czasu stowarzyszenie jest zarządcą majątku kolejki, którą przejęła od PKP gmina Manowo a następnie wydzierżawiła Towarzystwu.

W ciągu 4 lat wolontariuszom udało się uratować od zniszczenia pomnik XIX-wiecznej techniki kolejowej: naprawiono torowisko, wyremontowano wagony i załatwiono największe dziury a przede wszystkim uruchomiono pociąg zabytkowej kolejki. Okazało się, że jest potrzebna, a jej kursy cieszą się dużym powodzeniem wśród mieszkańców, młodzieży szkolnej czy turystów. W 2009r. Towarzystwo przewiozło 7 tys. osób na trasie Koszalin-Manowo, w tym 1,7 tys. uczniów ze szkół z terenu powiatu koszalińskiego. Wolontariusze z TMKW przy-

gotowali pierwszy w kraju program edukacji ekologicznej dla młodzieży, promujący zalety transportu publicznego. Uczniowie poznawali zasady funkcjonowania kolejki wąskotorowej, a także zwiedzali przystanki ekologiczne przygotowane na trasie do Manowa. Co ciekawe, można tam dotrzeć tylko za pośrednictwem „ciuchci”, bo przystanki są zlokalizowane przy torowisku, z dala od jakichkolwiek dróg publicznych. Dzięki nim uczniowie lepiej poznali uroki ziemi koszalińskiej, jej walory krajobrazowe oraz osobliwości przyrodnicze. Działania edukacyjne koszalińskich wolontariuszy kolejowych zostały docenione nawet przez fachowców z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie, którzy przyznali kolejce dotację na kształcenie młodzieży szkolnej. Jest nadzieja, że program będzie kontynuowany również w tym roku.

Dla wolontariuszy z Towarzystwa Miłośników Koszalińskiej Wąskotorówki 2009r. był „chrztem bojowym”. Okazało się, że ochotnicy, dysponując zaledwie skromnymi środkami finansowymi i nieograniczonym zapałem, mogą poprowadzić prawdziwą, choć wąskotorową kolej. Nie mają ani jednego pracownika etatowego, stałego budżetu, a jednak udało im się uruchomić i utrzymać kolej, na której, w czasach PKP pracowało ponad 30 osób! Uratowanie zabytkowej ciuchci odbiło się echem w całym kraju. Do Koszalina przyjechali, specjalnie na tę

okazję, miłośnicy zabytków techniki m.in. z Piły, Poznania, Szczecina, Trójmiasta i Warszawy. Ale największy zaszczyt spotkał wolontariuszy w Koszalinie: Koszalińska Kolej Wąskotorowa została Laureatem III edycji **Konkursu na Najlepszy produkt turystyczny Pomorza Środkowego**, organizowanego przez Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego! I to zaledwie po roku działania. Ten sukces dodał skrzydeł miłośnikom wąskich torów.

Plany

Członkowie Towarzystwa Miłośników Koszalińskiej Wąskotorówki na ten rok zaplanowali ponowne uruchomienie połączeń do Rosnowa. Raczej nie uda się tego zrobić jeszcze przed wakacjami, bo wolontariusze większość prac wykonują sami, po lekcjach czy po pracy. Dlatego czasu na kolejkę mają zawsze za mało w stosunku do potrzeb. Do tego muszą wykonać niezbędne remonty wagonów i sprowadzić więcej taboru. Jednak zabytkowa kolejka wymaga gruntownego „odmłodzenia”: w ostatnich latach funkcjonowania w ramach PKP nie inwestowano w ciuchcię, więc dziś trzeba włożyć w nią znacznie więcej. Szczególnie pilnego remontu wymaga przejazd na drodze krajowej nr 11 w Kretomlinie i dach lokomotywowni w Koszalinie. Ich naprawa przekracza możliwości finansowe wolontariuszy, którzy szukają pieniędzy, gdzie się da. Ale skoro już raz uratowali kolejkę przez złomowaniem, to chyba uda im się i tym razem?

Andrzej Kisiel

Karnawał w Manowie

W ostatnim dniu przed feriami Samorząd Uczniowski Gimnazjum w Manowie zorganizował bal karnawałowy. Oczywiście nie zabrakło barwnie poprzebieranych osób, a skoro pojawiły się ciekawe stroje, to należało wybrać króla i królową tegorocznego balu. I tak królową została **Natalia Bieruta**, gdyż przez cały czas bawiła się, jak na monarchinię przystało, a królem został **Paweł Kłysz**, ponieważ oprócz zabawy i poczucia humoru miał oryginalny strój - *TurboDymmana*.

Przepiękne korony dla pary królewskiej wykonała niezwykle utalentowana **Maja Kuśniak**, która także oczarowała nas swym przebraniem - kobiety jaskiniowej. Uczniowie, którzy włożyli najwięcej wysiłku w przebranie otrzymali pamiątkowe misie i łakocie. Impreza była przednia, a przewodniczący **Maciej Piątkowski** spisał się na medal!

